Numer 1 Maja.

Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·— zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 30 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
BIAŁA, plac Wolności L. 5, parter.
Nr. telefonu 310. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 18. Biała, Piątek, dnia 1 Maja 1925 r. Rok VIII.



Święto pracy i zbratania Ludów.

Głębokie znaczenie i urok pierwszomajowego święta robotniczego polega na tem, że odbywa się ono pod znakiem **Socjalizmu.**

We wszystkich krajach świata, do których dotarła dobra nowina socjalizmu, masy pracujące w dniu 1 Maja wybiegają myślami, pragnieniami i tęsknotą w świat wyzwolonej pracy, w świat socjalizmu. Poprzez wszystkie granice państwowe, poprzez najgrubsze mury więzienne Rosji sowieckiej, reakcyjnych Węgier i Bawarji, naprzekór zakazom Mussolinich włoskich i hiszpańskich, miljony ludzi wszelkich narodowości i wyznań łączą się w myślach i uczuciach w braterską gromadę, natchnioną jednym wielkim wspólnym celem.

I ten właśnie charakter 1 Maja, jako zwiastuna przyszłości socjalistycznej, jako niewidzialnego, a wszechobecnego propagatora socjalizmu — napawa takim strachem i taką nienawiścią klasy posiadające wszystkich krajów.

I rzecz znamienna! Im więcej robotnicy w dniu swego święta wykazują powagi spokoju i skupienia — tem większy niepokój ogarnia klasy posiadające. I słusznie! Albowiem ten spokój — to świadomość siły, to poczucie godności, to majestat **ideji socjalistycznej,** przenikającej masy pracujące, to zapowiedź ich zwycięstwa.

1 Maja to gody socjalistyczne na tle strasznej rzeczywistości świata kapitalistycznego. I nie można się dziwić temu światu, że boi się zajrzeć w oczy olbrzymowi, któremu wkońcu ulec musi. To też wszędzie tam, gdzie reakcji czasowo udało się obezwładnić organizacje socjalistyczne i zgnębić demokrację, uroczystość dzisiejsza ograniczy się do skromnych rozmiarów.

Niestety klasy posiadające liczą jeszcze wielu sprzymierzeńców w zacofanych żywiołach klasy robotniczej.

Mają chadeków jako straż przyboczną kapitału, których jedyną racją bytu jest walka z socjalizmem. Mają enpecrowców, nie uznających święta robotników całego świata, ale maszerujących w jednym szeregu z reakcją kapitalistyczno-obszarniczą, święcącą Konstytucję 3 maja tem wrzaskliwiej, im gwałtowniej zwalcza Konstytucję 17 marca. Mają przedewszystkiem sojuszników — w komunistach. Ludzie ci prowadzą w ten sposób „rewolucyjną“ walkę z kapitalizmem, że rozbijają i demoralizują klasę robotniczą. W Rosji urządza się pośmiechowisko nad 1 Maja, dniem wolności, organizując obchody komunistyczne, a trzymając w katorgach bolszewickich tysiące więźniów socjalistycznych, zagranicą zaś bezcześci się święto robotnicze prowokowaniem mas socjalistycznych ku zadowoleniu reakcji.

Ale 1 Maja nie jest tylko świętem obcowania z przeszłością. Jest też heroldem teraźniejszości. Rok rocznie w dniu tym dokonywa się przegląd sił socjalistycznych, oraz bilans pracy dotychczasowej. Otóż pod tym względem socjaliści całego świata w dniu dzisiejszym z dumą spoglądać będą na prace i zdobycze roku ubiegłego i z otuchą — w przyszłość.

Wskrzeszenie Międzynarodówki Robotniczej, rządy robotnicze w Danji i Szwecji, zwycięstwa wyborcze socjalistów, w Belgji, Francji i Niemczech — świadczą o trwałym i niepowstrzyma-

nym pochodzie naprzód ideji i organizacji socjalistycznej. Świadczą też o nierozerwalnym związku między socjalizmem i demokracją polityczną jako niezbędną przesłanką rozwoju socjalizmu.

Pozbywszy się ostatecznie wszelkiej naleciałości komunistycznej, socjalizm coraz lepiej orjentuje się w zawiłych stosunkach powojennych i pewną stopą podąża w przyszłość, usuwając przeszkody ze swej drogi.

A przeszkód tych jest wiele, bardzo wiele. Jeszcze reakcja międzynarodowa nie chce pogodzić się z faktem, że niema powrotu do czasów przedwojennych, że klasa robotnicza nie da sobie wydrzeć osiągniętych praw i zdobyczy, nie pozwoli obalić republiki i demokracji, nie da się wciągnąć w nową rzeź wojenną.

I dziś, jak co roku, klasa robotnicza występuje wszędzie z aktualnemi hasłami: utrzymania 8-godz. dnia pracy, rozszerzenia ustawodawstwa społecznego, utrwalenia pokoju, ograniczenia zbrojeń. Nadto polska klasa robotnicza w dniu 1 Maja podniesie głos protestu przeciw fałszowaniu prawa wyborczego, w obronie wolności zgromadzeń, koalicji i pracy, domagać się będzie równouprawnienia mniejszości narodowych, zaprzestania represji policyjnych, równych praw człowieka i obywatela, pomocy dla bezrobotnych, wyrównania płac do drożyzny, pomocy dla inwalidów, wdów i sierót.

Z temi hasłami w dniu 1 Maja staje proletarjat radośnie pod sztandarem czerwonym — widocznym znakiem swoich wysiłków bohaterskich wołając: **„Pod tym znakiem zwyciężymy!"**



Z powodu 3-go Maja.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że gdyby nie święto robotnicze 1-go maja, to rocznica Konstytucji 3 maja 1791 r. nie doczekała by się godności urzędowego święta narodowego. Nasi „patrjoci" od początku przeciwstawili 1-mu maja tę najbliższą datę — i w taki to zupełnie niewłaściwy sposób zrodziło się święto narodowe.

Niema bowiem żadnej racji historycznej, ideowej czy uczuciowej, która by usprawiedliwiała robienie z pamiątki Konstytucji 3-go maja święta narodowego. Święto narodowe musi przemawiać do uczucia najszerszych mas, musi poruszać struny ich duszy, musi być zupełnie zrozumiałe i mieć w sobie wielką żywotność. Niedawno Francuzi uznali za święto narodowe nie inną datę ze swojej przebogatej historji wyzwoleńczej, lecz 14-ty lipca — dzień zburzenia Bastylji, a więc fakt o niesłychanej wymowie i głębokiej symbolicznej treści.

A Konstytucja 3-go maja? Jest to tylko pamiątka historyczna, niezdolna do obudzenia żadnych żywszych uczuć, zbyt obca całemu składowi nowoczesnego życia, aby dała się nawiązać jakaś nić istotnie, a nie urzędowo tylko — świąteczna.

Co człowiek z masy wie o Konstytucji 3-go maja? Popularne broszurki i odczyty starają się wbić mu w głowę tę wiedzę. Ale czyż człowiek dzisiejszy może przejąć się faktem, że Konstytucja 3-go maja pozwalała mieszczaństwu nabywać dobra ziemskie, dawała wolność osobistą mieszczaństwu (tylko w „królewskich" miastach) i przedstawicielom mieszczaństwa dawała głos **doradczy** w Sejmie w sprawach miejskich? Albo czy można uczuciowo i rozumowo „świętować" z tej przyczyny, że umowy między włościanami a szlachtą folwarczną oddawano pod „opiekę prawa krajowego", pozostawiając i poddaństwo i pańszczyznę? Albo kto ma się dziś cieszyć z tego, że Konstytucja 3 maja prawo wyborcze przyznawała tylko „posesjonatom" (posiadaczom) i zaprowadzała dziedziczność tronu? Wszystko to jest tak dalekie od współczesnej świadomości, nawet czysto burżuazyjnej, że nie może znaleźć szczerego oddźwięku.

A jeśli dodać do tego, że Konstytucja 3-go maja Polski nie uratowała, że niezwłocznie prawie została obalona przez spisek Targowiczański, że zatem w życie nie weszła — to dość chyba będzie powodów, aby dziwny charakter tego święta uwydatnić.

Stwierdzić należy, że nasza wielka emigracja (po 1831 r.) nigdy nie uważała rocznicy 3-go maja za jakieś „święto narodowe". Stosunek do tej Konstytucji w kołach demokratycznych był zawsze bardzo krytyczny. Zresztą i jeden z twórców tej Konstytucji, wielki Kołłątaj, bynajmniej nie zachwycał się nią, a później szczerze wyznał, że Konstytucja, nadana przez Napoleona Księstwu warszawskiemu, pod względem społecznym była znacznie lepsza od Konstytucji 3-go maja. Na emigracji jedynie artystyczno-monarchiczne stronnictwo Ks. Adama Czartoryskiego sławiło tę Konstytucję jako „program" narodowy.

W swoim czasie Konstytucja 3-go maja była naogół dziełem postępowem, jakkolwiek ułomnem i niedostatecznem. Gdy zadania swego — umocnienia ustroju politycznego Polski — nie spełniła, gdy Państwo polskie upadło, przestała być „testamentem" czy „programem" i stała się tylko pamiątką historyczną. Pamiątkę tę można rzeczowo oceniać ze stanowiska historycznego, z jej zaletami i wadami. Ale daremnie by w niej szukać ideowych i uczuciowych podniet do święta narodowego.

Burżuazja jednak ma swoje powody do traktowania jej w taki właśnie sposób, aby przeciwstawić 3-ci maja świętu robotniczemu. Robione to jest w nader wyraźnym celu klasowym. Jakże jednak niebotycznie śmieszne jest enpeerowskie i chadeckie usiłowanie zrobienia z rocznicy Konstytucji 3-go maja... „święta pracy"! To już jest ordynarne głupstwo i obrzydliwy fałsz historyczny i społeczny, godny doprawdy najzręczniejszych lokajów burżuazji. Właśnie to było najsłabszą stroną Konstytucji 3-go maja, że licząc się z wszechmożną szlachtą, tak po macoszemu potraktowała reformy społeczne. Rzeczywistą jej treścią były reformy polityczne, zmierzające do wzmocnienia Państwa (zniesienie liberum veto, dziedziczność tronu, powiększenie wojska i t. p.). Pod względem społecznym był to zaledwie początek początku równouprawnienia zamożnego mieszczaństwa. Dla włościan Konstytucja nic realnie nie robiła, pozostawiając ich w dawnym stanie poddaństwa i pańszczyzny. A już zupełnie mowy być nie może o jakimkolwiek związku między dążeniami społecznemi klasy robotniczej (której w końcu XVIII w. były tylko słabe zarodki) a Konstytucją 3-go maja.

I trzeba nielada tępego i lokajskiego oddania się burżuazji, aby z rocznicy 3 maja — do spółki z fabrykantami i majstrami cechowymi — robić... „święto pracy"!

———

Walka o pokój.

Socjalizm międzynarodowy głosi pokój świata jako normalny i stały stan stosunków międzypaństwowych. Oświadcza się przeciw wojnie ze wszystkich motywów i t. d. prawidłowego rozwoju światowej gospodarki społecznej, zwalcza imperjalizm i militaryzm jako system rządzenia ludźmi. Zwracając się do szerokich mas pracujących dowodzi im, że to właściwie one cierpią i giną z powodu wojny i w samej wojnie, a burżuazja bogaci się i ciągnie z wojny szalone zyski. Podporą walki o pokój jest klasa robotnicza i chłopska o ile uświadomią sobie wszystko co ich czeka w razie wojny.

Jeżeli walka o pokój świata nie ma być zbiorem moralnych ogólników i szeregiem pobożnych życzeń, musi partja socj., a więc najpotężniejsza organizacja proletarjatu prowadzić tę walkę w życiu codziennem, musi wytworzyć metody ścisłe, naukowe oparte na znajomości sił wrogich. Walkę z wyzyskiem kapitalistycznym prowadzi socjalizm na podstawie głębokiej znajomości ustroju kapitalistycznego, jego poszczególnych przejawów, jego metod. Ale jakże nam jeszcze daleko do systematycznej walki z szowinizmem, imperjalizmem i militaryzmem! Jak początkującymi jeszcze jesteśmy w dziedzinie znajomości polityki międzynarodowej. Jak bezbronni nieraz jesteśmy wobec przejawów szowinizmu, tej żółtej febry ludzkości! A i militaryzm jest często dla nas zjawiskiem tylko bardzo powierzchownie znanem i nieraz bardzo nieudolnie zwalczanem.

Dam w tym ostatnim względzie jako przykład obraz zamętu w szeregach socjalistycznych, jaki w nich zapanował po wojnie bałkańskiej r. 1912 Bałkan był oddawna kością niezgody między Rosją a Austrją. Tam było źródło wielkich wojen. Gdy zatem rozgorzała wojna między Bułgarją a Turcją, cały świat zaczął się liczyć z możliwością wielkiej wojny. Międzynarodówka zaczęła swą pracę przeciwwojenną i zwołała do Bazylei zjazd międzynarodowy na listopad 1912 r.

Zjazd był pełen animuszu przeciwwojennego, ale gdy zaczęto zastanawiać się nad pozytywnymi środkami walki z wojną, zdania były podzielone. Odrzucono myśl generalnego strejku jako środka przeciw mobilizacji. — Niczego konkretnego nie postanowiono, ale hasło: „Wojna wojnie"! od tego czasu rozbrzmiewało szeroko. Pokojowość obozu socjalistycznego była bezsporną. Aż doszło do wojny światowej. I cóż się wtedy okazało?

Pierwszym posłem socjalistycznym, który jako ochotnik zginął w okopach niemieckich był tow. Frank. Podporą gab. wojennego we Francji byli socjaliści: tow. Guesde (najzacieklejszy „lewicowiec" i marksista), Sembat (autor pojednawczej książki o Alzacji i Lotaryngji), wreszcie A. Thomas, który został min. amunicji. W Anglji należał tow. Henderson do ścisłego „gabinetu wojennego" złożonego z sześciu członków. W Belgji tow. Vandervelde był duszą rządu wojennego. Socjaliści głosowali w różnych państwach za budżetami wojennymi.

A polscy socjaliści sposobili się do wojny lata całe wśród pokoju europejskiego! Piłsudski opierał się aż do r. 1914 na socjaliźmie polskim, który dawał mu rekrutów i oficerów. Bojówka, potem „Związek walki czynnej", a potem „Związek Strzelecki" to było partyjne wojsko, aż przemieniło się w wojnie na międzypartyjne „Legjony". Generałowie: Sosnkowski, Kukiel, Minkiewicz i wielu innych byli socjalistycznymi agitatorami, funkcjonarjuszami PPS. i PPSD.

Niezmiernie interesującem zjawiskiem z końca wojny światowej byli socjaliści rosyjscy. Mieńszewicy i eserzy dostawszy się do rządów w r. 1917 starali się zgalwanizować obumierającą armję rosyjską do dalszej „narodowej" wojny. Ale rekord osiągnęli bolszewicy. Ci tak długo wołali ze wszystkich mównic: „Wojna wojnie"!, aż utworzyli największą armję świata, — odgrażającą się co chwila Europie i Azji...

Czy to niebywałe dotąd zjawisko trwające przez 50 miesięcy wojny światowej, nie pozostawiło po sobie bardzo głębokich śladów? Z pewnością że tak. A czy możemy je uważać za czynnik pokojowy? W znacznej mierze — nie.

Militaryzm wojowniczy skłonny jest do opierania się na nacjonaliźmie a pracuje wobec laików środkami tajemnicy i jakiejś wiedzy, rzekomo niedostępnej ludziom zwyczajnym... W gabinetach ministrów wojny wypracowuje się często jakąś „czarną magję" dla straszenia cywilów. Im nieudolniejszy jest wysoki generał, tem więcej „tajnej wiedzy" używa. Świat koszar jest wtedy tembardziej zamknięty dla krytyki zdrowego rozsądku, a „honor" specjalny, nadludzki i nieludzki strzeże często moralnej zgnilizny... Militaryzm burżuazyjny ma swoje prawa rozwoju niedostępne dotąd dla świata pracy.

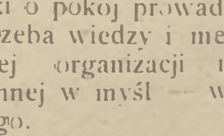
W koszarach żyją i służą setki tysięcy młodych robotników i chłopów. Ma się ich wychowywać starannie dla obrony kraju. Ale czegoż też pod tem wzniosłem hasłem nie nasłucha się żołnierz koszarowy! A interwencje wojska przeciw własnym obywatelom, ileż razy są zbytecznem tylko nadużyciem popełnianym w interesie wstrętnego wyzysku robotnika przez klasy posiadaające!

Socjalizm ma tu ogromne pole działania. Ale musi się zbliżyć do studjowania „wiedzy tajemniczej" militarystów, musi wychowywać robotnika przed służbą koszarową, nie opuszczać go w czasie służby i po służbie. — Musi walczyć z zarazą szowinizmu i dzikiem nieraz pojęciem specjalnego „honoru" produkowanego na użytek kasty militarystycznej.

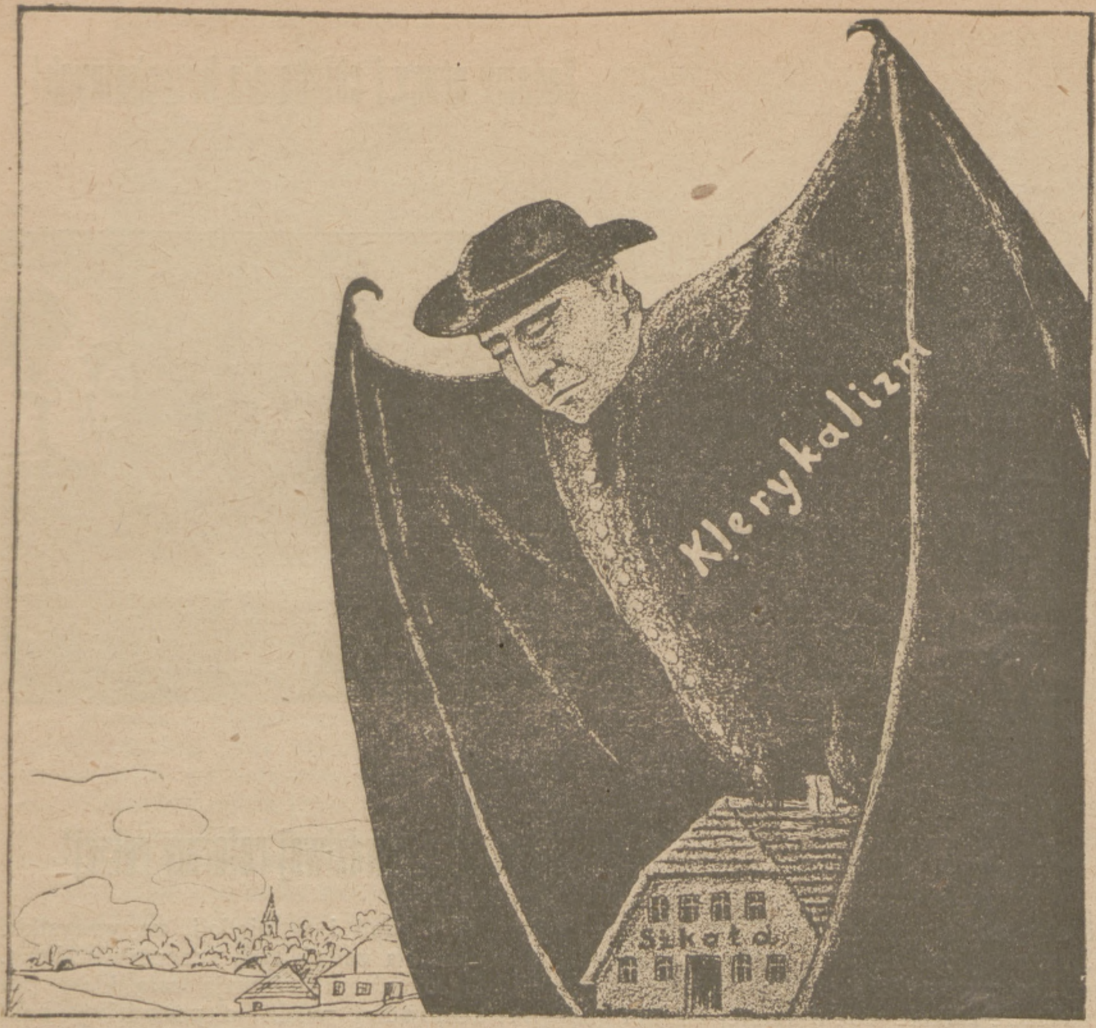
Samo hasło „Wojna wojnie!" nie wystarcza. Tu trzeba walki o pokój prowadzonej na tysiącznych polach, trzeba wiedzy i metod skutecznych, trzeba osobnej organizacji międzynarodowej i agitacji rozumnej w myśl — w myśl haseł pokoju światowego.

Zrobić to mogą w największej mierze socjaliści.

Ignacy Daszyński.



Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!



Ciemnota i niewolnictwo klerykalne ogarnęło wioski i miasteczka polskie.

Dla przyszłości.

Zadna krzywda na ziemi nie jest tak ciężka jak krzywda dziecka. I żadne dzieci nie doznają tylu krzywd, co dzieci proletarjatu.

Dzieciństwo burżuazji jest syte i beztroskie — i bardzo długie. Młodzieńcowi wąs już sypać się zaczyna, dziewczyna panną jest prawie na wydaniu, a w oczach czułych rodziców i całej społeczności burżuazyjnej to jeszcze dzieci, które potrzebują opieki i nauki. Na kłopoty i troski życiowe, na walkę o chleb zawsze dla nich za wcześnie.

Dziecko robotnicze nie ma nic z tego, co się dziecku należy: ani właściwego odżywiania, ani odpowiedniej odzieży. W najlepszym razie rzuca mu się okruch nauki w postaci paru lat szkoły t. zw. powszechnej. Niewyrosłe fizycznie, niedokształcone umysłowo, wprzągnięte zostaje w taczkę pracy codziennej w warsztacie, fabryce czy sklepie. Nędzne warunki wychowania i praca przedwczesna są najlepszem podłożem dla chorób wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem zaś dla tej, którą niedarmo nazywają chorobą proletarjatu — dla suchot.

Wszystkie narody cywilizowane uznały ten ciężki los dziecka robotniczego i stworzyły przepisy dla ochrony dzieci przed nadmiernym wyzyskiem. W państwie niemieckiem, we Francji, najdawniej zaś w Anglji istnieje zakaz zatrudniania w przemyśle dzieci poniżej lat czternastu. Do tego czasu winny one uczęszczać do szkoły. Ale i młodzież powyżej lat 14 powinna być ochraniana od prac zbyt ciężkich lub szczególnie niezdrowych. Nadto powinna mieć możność dalszej nauki.

Konstytucja polska dzięki naciskowi wywieranemu w Sejmie przez posłów socjalistycznych wprowadziła zakaz najemnej pracy dzieci poniżej lat piętnastu. Ta zasada ogólna otrzymała rozwinięcie w świeżo wprowadzonej ustawie o pracy kobiet i młodocianych. Ustawa ta powtarza zakaz zatrudnienia dzieci poniżej lat piętnastu pracą najemną w przemyśle, handlu i komunikacji. Młodzież od lat 15 do 18 korzysta według tej ustawy z ochrony, która ma jej zapewnić możność rozwoju fizycznego i umysłowego. Przedsiębiorcy nie wolno przyjąć do pracy chłopca lub dziewczyny w tym wieku, jeżeli nie przedstawią dowodu ukończonych lat 15, świadectwa szkolnego i świadectwa lekarza. Niestety, wykonanie przepisu o świadectwach musi być odroczone narazie z powodu braku szkół i lekarzy. Natomiast już od przyszłego roku szkolnego wprowadzony będzie w myśl ustawy obowiązek nauki dokształcającej dla wszystkich młodocianych. Robotnicy lub pracownicy do lat 18, zarówno jak robotnice lub pracownice w tym wieku będą uczęszczali na naukę do szkół dokształcających, przyczem nauka ta ma wynosić 6 godzin tygodniowo wliczonych do 46-godzinnego tygodnia pracy. To ostatnie zastrzeżenie jest bardzo ważne, gdyż niepodobna wymagać uwagi przy nauce po 8 godzinach pracy fizycznej.

Ustawa zawiera jeszcze szereg innych przepisów ochronnych i przewiduje, że w najbliższym czasie wydany zostanie spis prac szczególnie ciężkich lub niezdrowych, przy których młodociani nie powinni być zatrudniani.

Ustawa nasza jest nietylko nie gorsza od zagranicznych, ale nawet stawia wyższą od nich granicę wieku (15 zamiast 14 lat). Jest to słuszne, gdyż proletarjat polski wyrasta w gorszych warunkach mieszkania i odżywiania.

Jednakże nawet najlepsza ustawa nic nie zdziała, jeżeli pozostanie na papierze. A jest obawa, że ta młodzież, dla której pożytku istnieją przepisy, nie będzie się upominała o ich wykonywanie. Nędza lub ciemnota rodziców będą też stanowiły ciężkie przeszkody dla wprowadzenia w życie nowych przepisów. Ma nad tem czuwać inspekcja pracy, ale i ona nic nie zdziała bez pomocy uświadomionego ogółu robotniczego.

Nie dawajmy na łup wyzysku kapitalistycznego dzieci klasy robotniczej. Pilnujmy, by otrzymywały przynajmniej to, co im ustawa gwarantuje. Z młodzieży nieprzeciążonej pracą zarobkową, z młodzieży, która przeszła przez szkołę w okresie najżywszego rozwoju jednostki, wyrosną zastępy prawdziwych bojowników o lepszą przyszłość!

———

JERZY HERWECH.

Coraz więcej.

Na wszystkie strony okrzyk mknie
O chleb, — aż słuch rozdziera!
Pół Europy w nędzy mrze,
Połowie głód doskwiera!

Spichrz pusty, a podatków moc —
I znów zawiodły żniwa...
W miljonów głowach ciemna noc, —
Lecz wojska wciąż przybywa.

Wypełnić złotem skarbca loch!
Na jeźdźców, to na konie,
Na działa, na bezdymny proch,
Na szybkostrzelne bronie,

Na trony — złota, i na Rzym!
Wy pułki — hasło wiecie!
Ludzkości dobro — nikły dym,
Jej przyszłość — na bagnecie!

———

Brat Wątpisz i cudowne pióro.

Hans Sachs — przełożyła M. Markowska.

W Westfalji mała jest mieścina,
Która Kortalu nosi miano.
Przy niej wzgórz szereg się zaczyna,
A te z obfitych pastwisk znano.

Pasła się bydła moc nielada,
Ale przeważnie świni stada.
Więc licznie szli tu — pewni swego —
Mnichy świętego Antoniego,
I każdy starał się w pokorze
Jałmużny żebrać, ile może.

Raz właśnie mnicha tam wysłano,
Który Wątpisza nosił miano;
Lis był, na cztery kuty nogi!
Gdy opowiadał, lud ubogi
Z podziwu usta niby wrota
Otwierał — także łgarz-niecnota
Prawił im dziwy, cuda, baje.
Każdy mu jednak wiarę daje —
Ot, prości, głupi są ludziska.
Z mnichem szedł sługa Lizimiska,
Głupi i ciężki — istna kłoda.
Jedna przyjęła ich gospoda.
Nazajutrz — była to niedziela —
Mądry mnich ludziom rad udziela,
Z ambony woła, grozi, prosi:
Niech każdy jaknajwięcej znosi
Darów dla księcia niebieskiego,
Dla przesławnego Antoniego;
Niech dają zboże, chleb, kiełbasy,
Pieniądze, wino — po wsze czasy
Święty przez wdzięczność świń strzedz będzie
Od wilków. Skończył swe orędzie
I z nabożeństwem opowiada,
Ku utrapionych dusz radości.
Gdy dzwon na nieszpór ludzi zwoła,
Wszystkim pokaże z Archanioła
Gabryela skrzydeł jedno pióro.
Słyszą to młodzi dwaj zuchowie
I czują kłamstwo w każdem słowie.
Mnich za gościnnym zasiadł stołem.
Ci do gospody suną społem,
Cud — pióro mnicha wykraść żywo.
W gospodzie był nasz Lizimiska —
U kuchennego siadł ogniska,
Drzemie, do dziewki się przymila —
Słowem wybrana była chwila!
Patrzą: komora pusta, cicha —
Otwarty leży worek mnicha,
W nim, ku uciesze i zabawie,
W szkatułce małej piórko pawie
znaleźli — w jedwab owinięte,
I pragnąc zgnębić mnicha zdradą,
Na miejsce piórka węgiel kładą:
Co też uczyni na nieszporze,
Gdy zamiast pióra — węgiel w worze?

Na nieszpór spieszy wszelka dusza,
I nasz brat Wątpisz już wyrusza.
Szkatułkę swoją bierze — ale
O dziwnej zmianie nie wie wcale.
Zaczął kazanie, mądrze, czule,
O skarbie, jaki ma w szkatule.
Więc z namaszczeniem ludziom prawił:
Gdy się w Nazareth Gabryel zjawił,
Niosąc anielskie pozdrowienie,
Utracił pióro. Niech skupienie
Pobożne w duszach waszych będzie
Zapalcie światła! na kolana!
Oglądać cud wam łaska dana.
Dłoń już na skrzynki składa drzewie
(A co go czeka — jeszcze nie wie)
I szybkim ruchem ją otwiera —
Miast pióra, węgiel z niej wyziera!
Wątpisza trwoga to niemała,
Aż piękna mowa się urwała.
Lecz wnet zrozumiał, czego trzeba,
Ręce i oczy wzniósł do nieba
I woła: Patrzcie, cuda, dziwy!
Toż ja myślałem przez Bóg żywy,
Żem zabrał pióro Archanioła,
A mam tu inną świętość zgoła:
Węgiel — co na nim był pieczony
W Rzymie Wawrzyniec święty, czczony
Męczennik. Węgiel wyprosiłem,
Gdy w Jeruzalem świętem byłem,
Dał mi go ksiądz błogosławiony,
A jest on siłą obdarzony
Cudowną. Kogo, bracia moi,
Dotknie — pożaru się nie boi
Rok cały — a więc w dobrej chwili
Dajcie się dotknąć, bracia mili!
I do Wątpisza wraz ochoczo
Starzy i młodzi już się tłoczą
I każdy składa grosz w ofierze.
On z namaszczeniem węgiel bierze,
Babom na czepcach krzyżyk stawia
A grosz wyławia i wyławia.
Za czarny węgiel bieże białe
Srebro na większą boską chwałę.
Za nie napije się i naje,
A ludzie wierzą, co im baje.

———



Niech żyje pokój!

Precz z podżegaczami wojny!

Niech żyje pokój!

Żądamy pracy i chleba dla bezrobotnych!



Żądamy prawdziwej reformy rolnej!

Prima charitas ab ego.

I.

Jeden człowiek chodzi bosy,
Drugi — w butach: tak chcą losy.
Ten, co lilje równo odział
Ludziom dał nierówny podział
Miljony dał jednemu,
Drugi zero dostał... Czemu?
Że mój bliźni bez pieniądza,
A mnie, w sposób niepojęty,
Jak na drożdżach rosną renty?
Do mnie wprost się pcha kapitał:
Do bliźniego nie zawitał.
Jakież to zrządzenie boskie,
Że nie on, lecz ja mam wioskę?
Że nie ja, lecz on — kłopoty?
Że nie on, lecz ja — los złoty?
Że to nie mnie, ale jemu
Krzyż wypadło dźwigać... Czemu?
Dzięki jakiej swojej winie,
On, choć pragnąłby żyć — ginie:
A ja, chociaż nic mi potem,
Jednak cieszę się żywotem?
Sprawiedliwy, równy podział
Gdzieś na świecie się zapodział.

II.

Jak najpilniej, jak najprędzej
Trzeba wyrwać biednych z nędzy
Świat podzielić jednakowo
I rozpocząć żyć na nowo.
Dzieli kapitał na dwa się:
Tyle ty miej, co ja w kasie.
Żyjmy w zgodzie i w jedności:
Niech brat bratu nie zazdrości.
Nikt nie może nędzy uledz:
Wszyscy równi, pod strychulec.
Niema kłótni, ni niezgody.
Wszyscy — równe krople wody.
Tak... Lecz tu się zastanowię,
Czy nie sprzeczne to Jehowie?
Czy Bóg chciał, abyśmy byli
Jednakowi, na kształt lilij?
Czy ten, kto pieniądze zbiera,
Jest już w mocy Lucypera?
A ten, komu brak mamony,
Już do świętych jest liczony?
Pomódz biednym — zawsze, wszędzie,
Ale jak? by nie być w błędzie.

Jan Lemański.

Odezwa Majowa Z. N. M. S.

Od Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej otrzymujemy poniższą odezwę majową:

AKADEMICY!

Zaludnią się w dzień pierwszomajowy ulice miast. Z suteren i poddaszy, z fabrycznych hal i głębi kopalń wyjdzie w słońce proletarjusz polski. Pieśń walki będzie miał na ustach. Krzyk buntu wydrze mu się z piersi. Tęsknotą żarzyć się będzie jego serce.

W jednym zwartym z nim szeregu pójdzie akademik-socjalista. Ten sam podchwyci śpiew, jednakiem rozebrzmi wołaniem. Jeden sztandar czerwony nas otoczy.

O wieczny pokój, o ludów serdeczne zbratanie wołać będziemy! Niechże wojenne rzezie będą jedynie historji groźnem momento: by z ogniem nie igrano. O szanowanie praw człowieka pracy i obywatela podniesiemy głos! Niechże ta Polska, wolna, niepodległa da wolność, równość, sprawiedliwość wszystkim jej ziem mieszkańcom. Niech wreszcie zniknie moc brutalnej pięści i gnębienie myśli wolnej!

Ludzkiego bytu dla ludzi twórczej pracy żądać będziemy. Niech zapanuje dla pracy należny szacunek! Niech zginie złotego cielca pogański kult!

Zażądamy pracy dla chcących pracować. By nie konał z nędzy bezrobotny, by się nie wieszał po ustępach z głodu i rozpaczy polski akademik. Wezwiemy do walki z mgłą ciemnoty. Niechaj nastąpi pobratanie ludu z wiedzy tajnikami, niech rozjaśni ich dusze wieczyste piękno sztuki!

AKADEMICY! Wzywamy Was, porzućcie w dzień pierwszomajowy Waszą codzienną pracę. Rozejrzyjcie się wokoło, spójrzcie w oczy złu i nędzy dnia powszedniego. Rozważcie, co zobaczycie — w umyśle i sercu swem — a ufni jesteśmy, że znajdziecie się wśród mas, że schwycicie w dzień 1 Maja spracowaną dłoń robotniczą i razem wołać będziecie o lepsze Jutro, o Socjalizm!

Kom. Wyk. Związku Niezależnej Młodzieży Socjalist.

Warszawa, Kraków, Lwów — 1 maja.

Rezolucja Majowa.

C. K. W. P. P. S. poleca przyjęcie na wszystkich wiecach pierwszomajowych następującej rezolucji:

Zgromadzeni w dniu 1-ym maja uczestnicy wielkiego święta proletarjatu ślubują prowadzić walkę niezłomną o wyzwolenie ludu pracującego aż do ostatecznego zwycięstwa Socjalizmu.

Zebrani pod czerwonym sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej oświadczają swą wierność jej ideałom i hasłom i ślubują pracować wytrwale, w doli i w niedoli, na wszystkich placówkach dla zadań tych urzeczywistnienia.

Zgromadzeni wzywają całą klasę pracującą do stanowczej walki **o prawdziwy pokój powszechny, o zabezpieczenie Niepodległości,** o wprowadzenie w życie zasad **rzetelnej całkowitej demokracji** w ustroju Państwa i w prawach obywateli.

Zgromadzeni oświadczają, że odeprą z pełną energją **wszelkie zamachy reakcji na zdobycze społeczne i polityczne proletarjatu,** w szczególności na 8-godzinny dzień pracy i na demokratyczne prawo wyborcze do Sejmu i Samorządu.

Zgromadzeni domagają się zastosowania w życiu przepisów Konstytucji, gwarantujących **mniejszościom narodowym ich słuszne prawa,** protestują **przeciwko polityce administracyjnej** na Ziemiach Wschodnich, żądają **autonomji terytorjalnej** dla mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, jako zamieszkujących zwarte obszary.

Zgromadzeni stwierdzając konieczność solidarnej walki ludu pracującego miast i wsi żądają:

1) energicznej i skutecznej walki z bezrobociem, uruchomienia przemysłu, rozwoju ruchu budowlanego;

2) reformy rolnej, przeprowadzonej w myśl potrzeb proletarjatu rolnego, małorolnych i całego kraju;

3) rozwoju ubezpieczeń społecznych;

4) stanowczej walki z drożyzną.

Zgromadzeni potępiają jak najostrzej działalność wszystkich tych grup, które szerzą zamęt wśród robotników, rozbijają siły proletarjatu i wiodą go na manowce szkodliwe i zgubne, a więc komunistów, t. zw. niezależnych, Chadeków i N. P. R.

Zgromadzeni zasyłają bratnie pozdrowienia partjom socjalistycznym i organizacjom robotniczym całego świata, walczącym w duchu wielkich zadań międzynarodowego Socjalizmu.

1 Maja 1925.

To dumny łopot skrzydeł na których leci czas;
Czarowne to słuchanie, jak biją serca mas;
Wiosenne to powiewy wśród młodych życia drzew,
To pól zmartwychpowstanie, gdzie spał wolności siew.

Donośne to pukanie do bram niewoli twierdz,
To przerażone drżeniem krwawych tyranów serc.
Świetlaną praw swych tarczę niosąc przez ból i trud,
Zdeptał złotego węża nowego czasu ród.

I oto już głos wolny niesie się wzdłuż i wszerz:
Z świątyń wolności wzlała, od progów ich z ich wież.
Przez osiem pracuj godzin, osiem swobodzie daj,
Taką przysięgą składać każe nam Pierwszy Maj!

O każ się, duszo moja, do gwiazd przysiędze nieść,
I przyszłym pokoleniom polotną objaw wieść.
Wielu już spraw doniosłych wypełnił w trudzie nas —
Lecz nigdy tak potężny los nie uświęcił nas.

O dniu Pierwszego Maja! O wielki świata Dniu!
O święto wyzwolonych z ciężkiej niewoli snu.
Wielbię wspaniałość Twoją. Twej sławy śpiewam szum.
Na świat się rozpościera Twój wielki święty Tum.



Polip militaryzmu i jego ofiary.

Zbrojenia po wojnie.

Jednem z najpopularniejszych haseł wielkiej wojny, hasłem przy pomocy którego doprowadzono ludzi do ostatecznego wysiłku, było hasło — rozbicia militaryzmu niemieckiego. Dopiero po rozbiciu militaryzmu niemieckiego — głoszono ze strony Ententy — można będzie mówić o rozbrojeniu i o pracy pokojowej. Ale oto teraz po rozbiciu militaryzmu niemieckiego, po rozbrojeniu Niemiec Wilhelma — państwa zwycięskie wcale nie przystąpiły do rozbrajania się. Przeciwnie zbroją się z większą szybkością jak przed wojną. Oto cyfry:

Anglja:
W r. 1913/14 — 77.179.000 funtów szterl.
1924 — 150.500.000 „ „

Francja:
W r. 1913/14 — 916.750.000 franków zł.
1924 — 1.453.162.000 „ „

Stany Zjednoczone:
W r. 1913/14 — 316.000.000 dolarów
1924 — 622.516.000 „

Japonja:
W r. 1913/14 — 97.645.000 jenów
1924 — 390.000.000 „

Widzimy więc, że nietylko nie ograniczono zbrojeń, ale żadne z państw nie trzymało się na poziomie przedwojennym. Szczególnie wzmogły się zbrojenia w Stanach Zjednoczonych i w Japonji, które prawdopodobnie odegrają główną rolę w nadchodzącej wojnie.

Pacyfista burżuazyjny, Nitti, pisał w r. 1922: „Dawny wyścig zbrojeniowy trwa nadal w gronie państw zwycięskich, jeno dzisiaj przybrał formy bardziej zdradzieckie i poprostu zagraża bytowi Europy.

„W Europie stoi teraz pod bronią więcej ludu, aniżeli przed wojną. Zwyciężeni są rozbrojeni, zwycięzcy za to zbroją się tem pośpieszniej. To samo czynią te państwa, które pomnożyły swą ludność kosztem zwyciężonych".

Słowa powyższe dobrze charakteryzują sytuację europejską. Poza Europą jednak pozostają wielkie mocarstwa oceanu Spokojnego — Ameryka i Japonja — zbrojące się jeszcze energiczniej niż państwa europejskie. — Przygotowania do nowej wojny są w pełnym biegu.

Armaty.

Na podstawie doświadczeń ostatniej wojny znacznie udoskonalono armaty. Jako zadanie do osiągnięcia oznaczono strzał na odległość 36,5 kilometra. Dzisiejsze 14-calowe armaty amerykańskie strzelają na odległość 35 kilometrów. Armaty elektryczne sięgają znacznie dalej. W najnowszych obliczeniach amerykańskich mówi się o budowaniu armat nie mniejszych niż wagi 1 tonny.

Doświadczenia wojny ostatniej pozwalają także na szerokie zastosowanie mechanicznej siły pociągowej dla artylerji zamiast dawnych koni. Traktor elektryczny wciąga ciężkie armaty na takie miejsca, które dla koni byłyby zupełnie niedostępne.

Aeroplany.

Nowoczesny aeroplan może już być uzbrojony ośmię karabinami maszynowemi. Ostatni rekord szybkości wynosi 507 km. na godzinę, a ostatni rekord wysokości 5.535 m.

Aeroplan znany był już przed wojną i został tylko udoskonalony. Natomiast zastosowanie środków chemicznych do celów wojennych jest zupełnie nowe. W ostatnich czasach postępy na tem polu są nadzwyczaj szybkie. Chemicy wojenni liczą dzisiaj 45 różnego rodzaju gazów trujących. Są gazy, wywołujące łzy, inne działają na płuca, jeszcze inne wywołują wrzody, to znowu sprowadzają kichanie i t. d. Trwałość działania gazów jest także bardzo różna. Jedne czynią człowieka niezdolnym do walki tylko na pewien przeciąg czasu, inne natomiast działają śmiertelnie. Trwałość samych gazów jest także bardzo różna :gdy jedne rozpraszają się w ciągu paru godzin, inne całemi dniami utrzymują się w powietrzu. Uczeni burżuazyjni we wszystkich krajach pracują usilnie nad wzmożeniem siły zabójczej gazów.

Za „króla gazów" uważany jest dotychczas t. zw. ipryt, pozbawiony zapachu, wywołujący ciężkie rany jakby od oparzenia, niszczący oczy i w dodatku dość długo trzymający się w powietrzu. Oczywiście bynajmniej nie jest to zdobycz ostatnia. Zresztą instytuty gazowe trzymają swe odkrycia w ścisłej tajemnicy i szerokie masy ludności poznają gazy dopiero podczas wojny, kiedy całe miasta, lub całe połacie kraju będą wytrute czy oślepione.

Tanki.

Zastosowane po raz pierwszy w ostatniej wojnie tanki zostały również udoskonalone.

Tank jest zupełnie nieczuły na kule karabinowe. Groźna jest dla niego tylko bezpośrednio wymierzona kula armatnia. Mniejsze, a nawet większe odłamki granatów są dla niego nieszkodliwe. Zwykły tank francuski porusza się z szybkością 8 klm. na godzinę. Może on wdrapywać się na dość strome wzgórza, łamie płoty, krzaki i młode drzewka (8 do 10 letnie), rozwala mury do 40 ctm. grubości i nie boi się wody do głębokości 70 ctm. Tank uzbrojony jest w karabiny maszynowe a niekiedy w lekką armatkę. W ostatniej wojnie były tanki czynnikiem bardzo poważnym i dzisiaj wszystkie armje uzbrojone są w tanki, które nieustannie są ulepszane.

Aby uprzytomnić sobie, jak daleko posunęła się mechanizacja armji nowoczesnej, należy pamiętać, że np. Francja uważa za konieczne posiadać: 200.000 karabinów maszynowych, 40.000 armat, 12.000 tanków i 60.000 aeroplanów.

Zbrojenia morskie.

Nie mniej energicznie prowadzone są zbrojenia morskie. Pod tym względem na czoło wysuwają się dwa państwa — Stany Zjedn. i Japonja. Jak wiadomo, państwa te zetrzeć się

Bez pracy.

Obrazek z życia górnika górnośląskiego.

Przeraźliwy, nieubłagany głos syreny rżnie ostrzem rozpalonem ołowiane powietrze nad kopalnią węgla. Dziś rżnie nietylko w uszy, ale i w serce. Bo z rozkazu tajnej, czarnej mocy głosi tryumfalnie bez litości zwycięstwo nad chudobą roboczą: nietylko „fajrant" na dziś, ale — ostatnią szychtę.

Gruby niemiecki „pan dyrektor", głośny nazewnątrz jako ojciec robotników, patrzy za zasłoniętem oknem swej willi z rękami złożonemi na brzuszku, bardzo pogodnie.

— Niech sobie idą, mruczy pod nosem, pozbędziemy się tych bolszewików z powstania. Jeśli chcemy, weźmiemy sobie innych, co będą pracować za dwa złote, zamiast za trzy. My wytrzymamy... Jeśli zaś tu będzie panował Berlin, zrobimy potem gruntowny porządek. Tylko czekajcie wy Poloczki, odechce się wam jeszcze waszej Polski!

Poszedł sobie od okna gwiżdżąc, bo żonka go wabiła na „ekstrafajny" obiad.

Bieda czarna i ciężka, jak ten grunt kopalniany, zawisła jak niewidzialne fatum nad robotnikami. Oni, co z roboty ciężkiej zwykli byli iść do domu z podniesioną głową i radosnem obliczem na myśl o żonach i dzieciach, co ich witały już z daleka, dziś byli tacy smutni!

— Karolu, — zagadnął młodszy szleper starszego rębarza obok siebie — czybyśmy nie poszli na kwaterkę, wygnać tom paskudnom biedom? Wszystko jedno, niech djabli wezmą ostatniego grosza a potem nas. Pójdziemy pod hołdom.

— Tobie dobrze gadać, synku — odezwał się poważny towarzysz — tyś samotny. Ale u mnie sześcioro zawdy głodnych bachorów otwiera przez cały boży dzień gębę jak żaby i krzyczą: jeść, jeść. Moja stara już jeno skóra a kość, bo wszystko pocisko dzieciom, a mnie, żebym jeno mógł robić. A teraz, co bydzie — bez roboty? Bóg tam wie, jeśli wcale się staro o nas. Bo mnie się niekiedy wydaje, iż staro się jeno o tych, co im zawdy za mało.

— Ach, Koralu, wiecie co? Jo sie tam nie starom. Nas nie zeżrom. Dyć bydzie zaś inakszej, o czekajże, czekajże!

Dochodzili do chałupki Karola.

— Na, bydziemy widzieć, synku. Z Panem Bogiem.

— Taciku, taciku! — witały go dźwięczne głosiki jego najmłodszych: dziewczę dwuletnie i chłopak czteroletni. Chodźże, mamulka już czekajom z obiadem.

Karol wziął najmłodsze na ramię, drugie zaś prowadził za rękę.

— Ach, Karolku, bo jarzech sie obowiała o ciebie. Ale co ci jest? Takiś smutny.

— A nic, dej jeść.

Wszystkie dzieci ja kna komendę zaczęły chłipać kartoflaną grubą zupę, patrząc przytem uśmiało na ojca, co dziś się ich nic nie pytał, ni żartował jak zwyczajnie.

Najmniejsze siedziały mu na kolanach, usiłując tatkę rozweselić przez ruchy i szczebiotanie.

Po obiedzie Karol zasiadł za piecem i głowę ciężko wspierając na ręce, milczał ponuro.

Dzieci niepewnie kręciły się po kuchni.

— Idźcie na dwór wszyscy — kazał — tam tak ładnie.

Jednakowoż najmłodsze już mu się spinały po kolanach.

— Ale, chłopie, powiedz mi jeno, co ci jest, co ci się stało — pytała żona, siadając obok niego.

— Roboty niema. Pozbyli nas.

— O Jezusku, Jezusku, co to jeszcze bydom wyrobiać z biednym narodem? Nasze dziatki!

— Ach, co tam. Jak już mamy być tymi bolszewikami, to bydziemy. Dzieci nie bydam posyłać do szkoły. Zima bliska, bydom zbierać wągiel pod hołdom, paść bydło i kopać ziemnioki u gospodarzy. Trzeba żyć i tyla.

— A to Maks mioł iść do gimnacyi na Wielkanoc. A teraz? A tak dobrze się uczy! Co z niego bydzie?

— No, bolszewik. Jak bolszewik, to bolszewik. Przecież nas za takich majom i nas nimi robiom.

Karol siedział i siedział. 20 lat już od 15 roku swego ciężkiego, znojnego żywota pracował na kopalni. Teraz go wyrzucili jak psa na ulicę. Gniew go taki dziki opanował: żeby pójść i rżnąć! Lecz co? Trzeba robić i żyć!

Nazajutrz poszedł do komisji francuskiej, do tych „sprzedawczyków", jak o niej mówili. Tak się obawiał nieprzyjęcia!

Jednak miał niby szczęście. Chłop zdrowy i silny a dobre papiery.

Za tydzień wyjeżdżał jego transport. W tych dniach Karol wzorowo sporządził swą chałupkę, przekopał zagródkę do ostatniego ziemniaczka, wieczorem pouczał dzieci, jak matce pomagać, kazał im jednak surowo, by chodzili do szkoły, bo jak tatuś powrócom... ale to zaś bydzie lepiej.

Na dworcu w Katowicach. Długi pociąg już czekał, parowóz niecierpliwie parzy parę, by porwać 1000 najuboższych, lecz najlepszych synów wiecznie nieszczęśliwej Ojczyźnie.

Smutku Ślązak nie lubi. Wszystko jedno, będą żyć i tam, gdzie ich już tak dużo bieleje nad Sommą we Flandrji...

Karol żegnał się serdecznie z rodziną, pocieszając kobietę i pouczając dzieci. Łza mu się jednak wykradła, gdy przyciskał swe najmłodsze do swej mężnej piersi. „Nie płaczże, wrócimy", brzmiało.

Pociąg ruszył. Śpiew grzmiał: O święty kraju nasz!...

Rabór.

mogą tylko na oceanie, względnie dopiero po opanowaniu oceanu przez jednego ze spółzawodników. Siły morskie tych państw w chwili obecnej tak się przedstawiają:

Pancerniki	29	11
Wielkie krążowniki	6	12
Mniejsze krążowniki	18	42
Torpedowce	330	137
Statki podmorskie	166	100

Budowa wciąż nowych statków z obydwuch stron prowadzona jest z pośpiechem gorączkowym.

Warto tu zaznaczyć, że kiedy po ostatniem trzęsieniu ziemi wpłynął w parlamencie japońskim wniosek, aby wstrzymać się nieco z budową nowych statków wojennych i pieniądze przeznaczyć na odbudowę zniszczonych miejscowości, wniosek ten został odrzucony i pomimo katastrofy zbrojenie trwa nadal.

Stany Zjedn. kładą ogromne wysiłki w budowę t. zw. baz morskich, t. j. portów, służących za punkt oparcia dla floty podczas wojny. W r. 1927 mają Stany Zjedn. wykończyć 8 nowych krążowników, 11 torpedowców i 30 statków podmorskich.

W innych krajach zbrojenia morskie posuwają się nie mniej szybko. Francja specjalizuje się szczególnie w budowie statków podmorskich.

Na półtora roku przed wybuchem wojny imperjalistyczne powagi militarne zapowiadały ją na wiosnę r. 1914. Podstawą dla tych przepowiedni było obliczenie zbrojeń na lądzie i morzu. W tej chwili nie posiadamy tego rodzaju przepowiedni ścisłych, możemy jednak napewno twierdzić, że wojna zbliża się nieuniknienie. Pracują nad tem wszystkie razem państwa imperjalistyczne. Dnia 18 marca 1924 Fabry, przewodniczący komisji wojskowej parlamentu francuskiego, powiedział:

„Żołnierze r. 1914 marzyli o tem, że idą na wojnę ostatnią. My dzisiaj wiemy napewno, że było to tylko marzenie. Zbliżamy się ku wojnie niszczycielskiej, ku wojnie posiłkującej się niezmiernie udoskonalonemi środkami technicznemi, ku wojnie, której okropności wielokrotnie przewyższą okropności wojny minionej".

Takie to perspektywy przyszłości przygotowuje nam ustrój kapitalistyczny. Przeciwstawić się nowym planom strasznej zbrodni na całej ludzkości, jaką byłaby niewątpliwie wojna, musi się klasa robotnicza. Międzynarodowe szeregi armji socjalistycznej rozpocząć muszą Wojnę z wojną.

———

Kooperacja a Związki zawodowe.

Spożywcy, organizując własne sklepy, hartownie i zakłady wytwórcze, dyktują tysiącom swoich rodaków warunki pracy — bezpośrednio, jako najmujący pracowników, — pośrednio, jako klienci fabryk, wytwarzających przedmioty spożycia. W ten sposób stowarzyszenia spożywców i ich związki mogą być albo narzędziem ucisku jednych robotników przez drugich, albo dźwignią, przy pomocy której klasa robotnicza może zapewnić sobie większy wpływ w przemyśle. Dlatego potrzebne jest braterskie spółdziałanie dwóch odmiennych, ale wzajemnie dopełniających się zrzeszeń: obywateli, zorganizowanych w charakterze spożywców, i robotników, zorganizowanych w charakterze producentów.

Tylko związek zawodowy może zabezpieczyć robotnikom określony poziom utrzymania i zabezpieczyć ich od zniżki płacy przy zniżce cen artykułów spożycia. Bez związków zawodowych stowarzyszenia spożywców nie mają też norm dla ustanawiania płacy w swoich zakładach.

Z drugiej strony robotnik, jako członek tylko związku zawodowego, jest bezbronny wobec oszustw i zdzierstwa kupców, jeżeli niema kooperatywy spożywczej. Pozatem kooperatywy z ich stale rosnącemi kapitałami i pewnym rynkiem zbytu, mogą przystępować do organizacji własnych zakładów wytwórczych i, jak tego liczne przykłady mamy w Anglji, przekształcać wiele przemysłowców, opartych na pracy niezrzeszonej, wykonywanej po domach i drobnych warsztatach, wymykających się z pod kontroli publicznej, w wielkie zakłady fabryczne, ułatwiając przez to walkę związków zawodowych o poprawienia warunków pracy. Przytem kooperatywy mogą bojkotować firmy, oparte na szczególnym wyzysku pracy, nie stosujące się do cennika związków zawodowych. Ale kooperatywy, otoczone kapitalistycznymi konkurentami, nie mogą podnosić u siebie płacy do pożądanej wysokości, bez spółdziałania związków zawodowych w innych zakładach prywatnych.

Wszystko to wskazuje na spółdzielczość ruchu spółdzielczego i zawodowego. Kooperatyści z radością witają powstanie związków zawodowych, jako pożądanego sojusznika w urzeczywistnieniu społecznych zadań kooperacji.

S. Wojciechowski.

1) Spółdzielcze organizacje spożywców dążą do zniesienia zysku, osiąganego na towarach przy ich sprzedaży, i do zwolnienia w ten sposób spożywców haraczu, jaki muszą dziś płacić kapitałowi. Oprócz tego dążą one do wejścia w posiadanie wszystkich narzędzi, służących do wytwarzania produktów, których sprzedaż zapewnia ich organizacja. Prowadzą one zatym w miarę swego rozwoju do przeobrażenia społeczeństwa kapitalistycznego na społeczeństwo socjalistyczne. Mniej lub więcej szybki postęp tego przeobrażenia zależy od umiejętności klas pracujących oddania całkowicie swej siły spożywczej na usługi swego wyzwolenia społecznego.

2) Związki zawodowe mają za zadanie polepszenie stosunku pracy do kapitału. Pozatem stanowią one środek praktyczny wdrożenia robotników do solidarności i do samodzielnego zarządzania sprawami ekonomicznemi, co przygotowuje ich do działalności spółdzielczej.

3) Polityczny ruch robotniczy — partja robotnicza ma obowiązek bronić praw i wolności klasy pracującej, stać na straży jej interesów i równości wszystkich obywateli pod względem administracyjnym, prawodawczym i sądowym. Pozatem winna ona baczyć, ażeby wolność ekonomiczna — ten przedwstępny warunek zrzeszenia spółdzielczego — nie była tamowana przez monopole prywatne lub państwowe. Partja robotnicza winna dążyć do postępowego przekształcenia państwa na kooperatywę demokratyczną w dziedzinie sprawiedliwości, wychowania i komunikacji i do uzgodnienia prawodawstwa z postępem społecznym.

Uwaga. Autorem tych trzech tez jest Hans Müller, sekretarz związku kooperatyw szwajcarskich.

Lud roboczy się skarży i skarży się słusznie, że przy podziale bogactw jest pokrzywdzony; niesłusznie jednak całą winę tego składa na klasę posiadaczy. Jak długo lud roboczy sprawę zaspokajania swych potrzeb codziennych pozostawia w rękach kapitalistów, tak długo pozbawiać się będzie części swych dochodów i swych słusznych praw.

Żeby zdobyć dobrobyt i niezależność, lud roboczy musi dążyć do tego, by był sam dla siebie dostawcą i producentem. Ku temu prowadzi organizowanie się robotników w stowarzyszenia spożywców. H. Müller.

————

Matka.

Miała ich trzech, ale tylko jego jednego kochała miłością silną. A tymbardziej miłość ta potężniała, gdy i on był dobrym i posłusznym jej synem.

Kochała go i dumną była ze swego Bolka, z oczyma jasnymi, a czołem białem wyniosłem, na które spadały bujne kosmyki ciemnych włosów.

Dumną była, ile razy Bolek jej ukochany wyszedł z kościoła, stanął gdzieś przy narożnym domu i wsparty o węgieł, gwarzył z kolegami, a przechodzące dziewczęta błyskały oczami, kraśniały od samego spojrzenia.

A kiedy jej Bolko drużbując któremu z kolegów, jak wichura niczem niepowstrzymana bił obcasami hołubce w podłogę, że aż drzazgi leciały — wirował szalonego oberka, zataczał zawrotne półkola i pędził wciąż naprzód ze swawolnym gromkim „Hu ha, hejże dana" wtenczas radości opanować już nie mogła, bo słyszała dookoła szepty dziewcząt, pełne uwielbienia dla jej Bolka i czuła miłosne spojrzenia jakiemi każda z osobna wypraszała się, aby ją pochwycił, porwał swoją mocą, rozwirował, roztańczył w szalonym oberku, a potem zmęczoną prawie niedbale puścił, i po to tylko nieznacznie się oddalił, aby każda z osobna jakby przez sen marzyła o nadobnym Bolku z jasnemi oczyma z czołem wyniosłem, na którem ścielą się połyskujące pukle kruczych włosów.

———

Aż przyszła chwila, w którą Bolek jej kochany ocierał swymi twardemi zapracowanemi dłońmi duże, kropliste łzy płynące z oczu na pomarszczoną twarz, a ustami drżącemi szeptał:

— Nie płaczcie matuś...

A ona mu po przez łzy wtenczas odpowiada:

— Ech, Bolku mój... nie płakała bym ja ci, gdybyś ty niósł swoją pierś na chwałę tych borów i pól; tych rzek i strumyków, dziwną tajemnicą szemrzących i tych łąk miodną słodyczą pachnących...

———

I została sama ze łzami w oczach, z duszą pełną tęsknoty, a z sercem skrwawionem.

Została i gdzieś w głębi duszy, nieśmiało tylko marzyła, jak to jej Bolko ukochany kiedyś wróci, aby rozradować jej smutną, tęskniącą duszę, aby otrzeć łzawiące oczy, aby stać się cudownym balsamem na krwawą, głęboką ranę w sercu.

Lecz nie minął jeszcze rok, gdy jednego pięknego, słonecznego dnia, zatrzęsła się ziemia w posadach, a z szumem lasów, ze szmerem rzek i strumyków, poczęły rozpływać się nad ziemią naszą piekielnego wycia dział gwintowanych, świsty i harkoty kul i jęki mordowanych.

Zadrgało serce matczyne bólem bezmiernym.

Zadrgało, a oczy spłynęły świeżemi łzami, lecz dusza poczęła silniej wierzyć, że Bolek wróci...

———

I nie minął miesiąc od tej chwili w którą ziemię naszą poczęły orać nie pługi pracowitych rolników, lecz rozszalałe, niosące śmierć i pożogę — pługi dział gwintowanych — gdy do swojego serca kochającego, przyciskała świstek papieru i biegła opłotkami, gdzieś na wieś, aby jej przeczytano list.

Usta wtedy szeptały:

— Napisałeś, sokole mój jedyny...

I jeszcze mocniej przyciskała martwą kartkę papieru, i biegła tam, gdzie ten papier miał przemówić słowami kochanego syna do jej szarpanego niepokojem serca.

Dobiegła i podając go do czytania, nalegała gwałtownie:

— Od Bolka — czytajcie...

Podała i nadstawiła uszu, w które w tejże chwili poczęły płynąć niemiłosierne słowa:



Domagamy się utrzymania i rozbudowy ubezpieczeń społecznych!



„Syn wasz, a mój druh serdeczny, zginął. Kula rozdarła mu pierś tak strasznie, że po półgodzinnej męczarni wyzionął ducha. Prosił, żeby was o tem zawiadomić — matko".

Jeszcze słowa listu dźwięczały na ustach czytającego, a pierś jej już jękła rozpacznie; z oczu trysnęły łzy. Lecz mocowała się, siliła, aż ręką jedną przycisnęła rozedrgane serce, a drugą kurczowo chwyciła wyrok śmierci. Pomknęła

———

do swojej chaty, aby skryć się ze swym bólem rozdzierającym starczą pierś.

Kiedy wyszła na dwór, powiodła oczyma po ziemi, niebie, polach, łąkach i lasach, a drgającemi ustami zaszeptała:

— Nie za naszą słoneczność zginąłeś...

A kiedy wpadła do chaty, oderwała rękę od serca; krew jej uderzyła do głowy, a serce jakby wionięte potężnym huraganem, poczęło falować i burzyć się w piersiach.

A taka zapanowała w tej starczej piersi burza, z taką potęgą poczęła miotać sercem matczynem, że nie mogło ono strzymać tego naporu; aż zdrazgotane, podarte i ociekające krwią, poczęło cichnąć.

Zachwiała się i padła z jękiem i szeptem na trzęsących się ustach:

— Nie za naszą słoneczność...

I szept począł cichnąć, serce falować, a tylko dwa sznurki łez płynęły ze starczych oczu.

———

A tam na krwawem polu zbrodni, leżał jej Bolek z piersią rozdartą, krwawiącą jeszcze ciepłymi kolorami krwi, a zdała płynęło wycie psów, a zgóry opuszczały się chmury wron i kawek na obfity żer. Za chwilę czarny kruk zatopił swe ostre pazury w bujną toń włosów, a zakrzywiony dziób zagłębił w nieprzymknięte oczy, a potem jeszcze wpił się w rozdartą pierś i szarpał ją w kawały.

———

Na drugi dzień przyszli sanitarjusze w austrjackich granatowych mundurach, owinęli Bolka w szynel rosyjskiego cara, którego był niewolnikiem i zakopali go do wspólnej mogiły.

KAROL POCZĄTEK.

Dawniej a dziś.

Dumni i pełni świadomości klasowej, obchodzimy i w tym roku dzień pierwszy maja, jako święto robotnicze, w przeświadczeniu naszej potężnej siły, korzystając w pełni z praw obywatelskich, równi wobec prawa, spoglądając z zadośćuczynieniem na masy uświadomionego ludu pracującego.

We wszystkich państwach cywilizowanych staną tego dnia wszystkie fabryki, wszystkie warstaty i pracownie, a lud robotniczy zgromadzi się pod rozwiniętym czerwonym sztandarem na zgromadzeniach, gdzie w świątecznem skupieniu i nastroju słuchać będzie przemówień, które mu wskażą dalsze drogi i dalsze walki o poprawę bytu.

Ale obecne pokolenie nie wie ile to ciężkich walk, ile prześladowań, ile procesów politycznych, ile setek lat więzienia kosztowało najlepszych naszych bojowników wywalczenie i uznanie tego obchodu. Tylko towarzysze starsi wiedzą z doświadczenia na własnej skórze obchody pierwszego maja w dawniejszych czasach. Nawet pod konstytucyjnemi rządami w zaborze austrjackim i pruskim, obchód pierwszego maja natrafiał na najrozmaitsze trudności i przeszkody tak ze strony pracodawców, jak i władz politycznych, t. j. rządu. I kosztowało niezmiernie wiele ofiar materjalnej i moralnej natury, n. p. towarzysze pod zaborem rosyjskim święcili ten dzień skrycie i potajemnie, a każdy zewnętrzny objaw święta robotniczego kosztował nie tylko ofiary krwi i życia, ale okropne męczarnie w słynnych grobowcach na Syberji. Ofiary poniesione nie pozostały jednak bez skutku, wytrwałość i świadomość dopięły swego celu, uświadomienie objęło wszystkich klasowo zorganizowanych robotników i stworzyło międzynarodowe święto pracy.

Dzisiaj z dumą spoglądamy dookoła, przeświadczeni, że gdziekolwiek klasa robotnicza posiada swoje organizacje, tam święci się pierwszy dzień maja, wszędzie panuje spokój i cisza świąteczna. W dniu tem czujemy się zjednoczeni na całem świecie. W dniu tem obchodzi robotnik swoje własne święto, myślą związany z całym cywilizowanym światem. Święto pierwszego maja to nie zwyczajny odpoczynek po pracy, to nie zabawa albo wycieczka majowa — święto pierwszego maja jest przywilejem wywalczonem przez cały świat robotniczy, jako godło uświadomienia klasowego ludu pracy, to widoczne prawo robotników stanowienia o sobie, to dowód świadomości, siły i potęgi jaka spoczywa w masach ludu pracującego, a równocześnie dowód karności i organizacji dobrowolnej robotników. Z tej świadomości czerpie lud robotniczy swą siłę i prawo równouprawnienia.

Jak długo lud robotniczy był pozbawiony organizacji, jak długo nie łączyła go świadomość wspólnych celów, tak długo był igraszką w rękach klasy posiadającej, był wyzyskiwany i popychany, pozbawiony wszelkich praw i nie znajdujący nigdzie poparcia ani opieki. Długie lata mozolnej pracy organizacyjnej, długie lata walki z ciemnotą i zaślepieniem były potrzebne, aby z bezkarnych tłumów stworzyć karne zastępy, a niewidomym otworzyć oczy na krzywdy i poniewierkę ludu pracującego. Walka ta i praca organizacyjna, to nie jest wyłącznie pracą klasową, to znaczy w historji cywilizacji nowy okres, w którym lud pracujący pozostawiony sobie samemu, rzucał się w pętach niewoli, bez nadziei lepszej przyszłości.

Dzień pierwszego maja stanowi przełom w historji cywilizacji, uznanie święta robotniczego, jego obchód, jest nowym okresem w historji ludzkości, jest ujawnieniem i zadokumentowaniem nowego czynnika w państwie, to jest uznanie pracy jako równego kapitałowi. Odkąd święcimy dzień pierwszego maja, odtąd poczynają rządy i klasy panujące liczyć się z robotnikami. Organizacje wywierają wpływ na rządy, zmuszają parlamenty do zajmowania się sprawami społecznemi, stwarzają pod naporem żądań robotników ustawy o ochronie pracy, ustawy o kasach chorych, wprowadzają ustawowo ochronę nieletnich kobiet przed wyzyskiem, zabezpieczają w drodze ustawy robotników od kalectwa, wypadków i bezrobocia, ubezpieczają go na starość a wreszcie jako owoc najcięższych walk dają mu 8-mio godzinny dzień pracy.

Niechaj więc towarzyszki i towarzysze wytężą wszystkie swoje siły, aby walkę o poprawę bytu chlubnie dalej zwycięsko przeprowadzić i osiągnąć cel, który sobie socjalna demokracja wytyczyła.

Zjazd łotewskiej socjalnej demokracji.

II.

Ryga, 7 kwietnia.

Centralnym punktem zjazdu był sprawozdawczy referat tow. Rudewicza znanego towarzyszom polskim z ostatniego partyjnego zjazdu PPS. Sprawozdawca Centralnego Komitetu przedstawił sytuację polityczną w kraju i zagranicą. Co się tyczy polityki zagranicznej, to tow. Rudewicz przychodzi do wniosku, iż na zachodzie w ostatnich czasach wzmógł się wpływ klasy robotniczej; że cały szereg problemów, jak np. zagadnienie reperacyjne niemieckie, został rozwiązany; że wobec tego socjalistyczna walka o pokój ma obecnie duże widoki powodzenia. Przechodząc do stosunków wewnętrznych, tow. Rudewicz wysuwa hasło obrony rzeczypospolitej demokratycznej oraz wolności obywatelskiej, a także walki z łotewskim faszyzmem. Co się tyczy zagadnień socjalnych, podkreśla konieczność rozciągnięcia ubezpieczeń społecznych na robotników rolnych oraz przyjścia z pomocą nowym gospodarzom rol., którzy otrzymali grunta na podstawie reformy rolnej — mianowicie w zakresie materjału budowlanego, nabycia inwentarza itd. Ważnem zagadnieniem jest przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Co się tyczy stosunków w krajach nadbałtyckich, referent uważa za konieczne podtrzymywanie poprawnych stosunków z Rosją oraz przyjacielskich stosunków z innymi sąsiadami. W myśl swoich wywodów referent przedkłada obszerną rezolucję, która została później po dyskusji z poprawkami przyjęta.

Tow. Bastjans przedkłada sprawozdanie frakcji sejmowej.

Nad obydwoma referatami rozwinęła się żywa dyskusja. Przedstawiciel lewego skrzydła partji najwybitniejszy z mowców partyjnych tow. Menders w swem przemówieniu uważa wywody tow. Rudewicza za zbyt optymistyczne — tak w zakresie wewnętrznej jak i zagranicznej polityki. Wprawdzie istotnie niektóre zagadnienia zachodnio-europejskie są rozwiązane, ale pozostają jeszcze inne źródła niepokojów i wojen, mianowicie te, które tkwią w Europie wschodniej. Zresztą utrzymanie pokoju w Europie zależy także i od zagadnień azjatyckich (Japonja). Co się tyczy stosunków wewnętrznych, to mowca zwraca uwagę na to, iż wśród partji burżuazyjnych daje się zaobserwować tendencja do stworzenia jednolitego bloku antysocjalistycznego. Mowca nie przedkłada odrębnej rezolucji, wyraża atoli pragnienie, aby Komisja Zjazdu uzupełniła pewne braki rezolucji referenta.

Dyskusja trwała przez cały (pierwszy) dzień zjazdu. Wpłynął cały szereg wniosków od poszczególnych delegatów, żądających np. wzmocnienia pracy kulturalnej w partji, większego zajęcia się prowincją Latgalją i t. d.

Wieczorem pierwszego dnia odbyła się towarzyska wieczornica. Do późnej nocy siedzieli delegaci i goście przy herbacie, wygłaszając przemówienia, słuchając śpiewów chóru młodzieży i t. d. Pod komendą Br. Kalnina zebrała się liczna grupa owych „czerwonych sportsmanów", która wciąż wyśpiewywała wojną groźną pieśń przeciwko faszystom: „Naprzód czerwoni sportsmani! Niema litości dla faszystów".

Na drugi dzień tow. Br. Kalnin, sekretarz Centralnego Komitetu partji przedłożył sprawozdanie organizacyjne. Uzupełnił je tow. Lorenc sprawozdaniem kresowem. Pokazuje się, iż w dniu 1 kwietnia 1925 partja liczyła 93 organizacje i 4365 członków (nie licząc organizacyj sportowych). W liczbie tych organizacji było 62 organizacje ściśle partyjne z liczbą członków 3615, 5 organizacji żydowskiego „Bundu" z liczbą członków 259 i 19 organizacji młodzieży z 500 członków. Centralny organ partji „Socialdemokrats" wychodzi codziennie w nakładzie 7700 (w roku ubiegłym — 5600). Drugi codzienny organ, wychodzący w Lipawie ma nakład 5500 egzemplarzy. Pozatem partja ma szereg tygodników lokalnych (jak np. w Latgalji i Tokumie) i specjalnych, jak np. organa specjalne dla wsi, dla sportu, młodzieży, akademików i t. d. Partja wydaje wielki miesięcznik naukowy i literacki „Domas" w liczbie 1200 egzemplarzy. Partja posiada znaczne wpływy w samorządach miejskich. Liczba zawodowo zorganizowanych robotników wynosi 13.000; wychodzą 2 zawodowe pisma centralne (w tej liczbie jedno po rosyjsku) oraz 3 specjalne pisma zawodowe dla drukarzy, kolejarzy i pocztowców. Partja posiada 2 liczne organizacje akademickie, liczące 110 i 40 członków. Związek sportowy liczy 3000 członków.

Po dyskusji nad referatem organizacyjnym kongres zgodnie uznał, iż organizacyjna robota była prowadzona należycie i przystąpił do wyborów władz partyjnych. Do Centralnego Komitetu wybrano prawie wszystkich dawnych członków.

Następnie tow. Cielens referował o wyborach sejmowych, mających nastąpić w jesieni. W dyskusji główną osią była sprawa istniejących na Łotwie t. zw. ruchomych spisów wyborczych dających prawo wyborcom kreślić niemiłych kandydatów. Cały szereg mowców dowodził, iż należy zażądać zniesienia tych ruchomych spisów, które nie są zgodne z karnością partyjną i zresztą dają możność ludziom niepartyjnym wpływania na listę partyjnych kandydatów.

Wkońcu śpiew Międzynarodówki zamknął zgodny zjazd łotewskich robotników, świadczący o tem, iż łotewska SD. jest jedną wielką rodziną partyjną, pełną rzetelnego entuzjazmu dla wielkiej sprawy proletarjatu.

W niedzielę palmową goście byli zaproszeni na poranek dla dzieci urządzony przez stow. przyjaciół dzieci, znajdujące się pod partyjnym wpływem. Setki dzieci — częściowo z rodzinami — zapełniły widownię miejskiego teatru. Program składał się z produkcji orkiestry symfonicznej, ze śpiewów solowych i zespołowych, z opowiadania bajek i t. d. Młode audytorjum reaguje na wszystko niezmiernie żywo, serdecznie witając swych ulubieńców, znanych z poprzednich występów, albowiem takie poranki odbywają się co tydzień. Co do muzyki, pozwolę sobie zauważyć, iż partyjne organizacje kulturalne żywo interesują się popularyzacją muzyki poważnej i wytworzyły własną orkiestrę symfoniczną, dającą swe koncerta w różnych lokalach, zwłaszcza na przedmieściach robotniczych.

Tejże niedzieli odbył się w Rydze wielki mityng w jednej z największych sal ryskich — pod przewodnictwem marszałka sejmu, tow. P. Kalnina. Straż pełniły karne zastępy „czerwonych sportowców". Na scenie honorowa warta sportowców co pół godziny luzowana, trzymała sztandar dookoła stołu prezydjalnego. Tysiące słuchaczy zapełniły salę. Z Łotyszów przemawiali ttow. Rudewicz i Cielens. Pozatem przemawiali bardzo serdecznie przyjmowani goście, w tej liczbie i delegat polski. Pod koniec mityngu przybył na salę wprost z dworca delegat rosyjski eserów, Czernow, który również przemawiał, przedkładając obecnym swój ulubiony szemat trójstopniowego rozwoju socjalizmu, według którego po socjaliźmie utopijnym nastąpił

socjalizm opozycyjny, a wreszcie obecnie — konstrukcyjny. Mówca w bardzo silnych słowach przeciwstawił socjalizm — bolszewizmowi.

Po wyczerpaniu długiej listy mowców, nastąpiła część koncertowa. Po mitynga gospodarze łotewscy podejmowali gości zagranicznych w mieszkaniu tow. Eliasa.

Nie jedną miłą godzinę spędziłem w gronie łotewskich socjalistów. Między innemi długo rozmawiałem z reprezentantami socjalistycznej młodzieży akademickiej, zapraszając ich do Polski i omawiając sprawę baltyckiego zjazdu socjalistycznej młodzieży. Z tow. Mendersonem i innymi dużo rozmawiałem na temat komunizmu i faszyzmu na Łotwie.

— Faszyzm — mówił tow. Menderson — naogół u nas słabnie. Sfery finansujące nasze organizacje faszystowskie są z nich niezadowolone, gdyż widzą, iż ze wszystkich tych gwałtów niema żadnej konkretnej politycznej korzyści. Ostatnie wybory do ryskiej rady miejskiej pokazały, że socjaliści rosną na siłach i że faszyści (głównie akademicy i oficerowie) nie mogą absolutnie sobie dać rady. Spowodowało to wspomniane oziębienie w sferach finansujących faszyzm. Zresztą partja dzięki swym wojskowo zorganizowanym zastępom sportowców jest obecnie przygotowana na wszelkie ewentualności. Ani faszyści ani też komuniści nie śmią nam teraz bruździć na zgromadzeniach i obchodach. Zobaczymy co będzie 1-go maja; prawdopodobnie faszyści nie odważą się tym razem wykonać swej zwykłej napaści. Wiedzą doskonale, iż obrona jest przygotowana: tysiąc conajmniej naszych sportowców będzie pełniło służbę obronną.

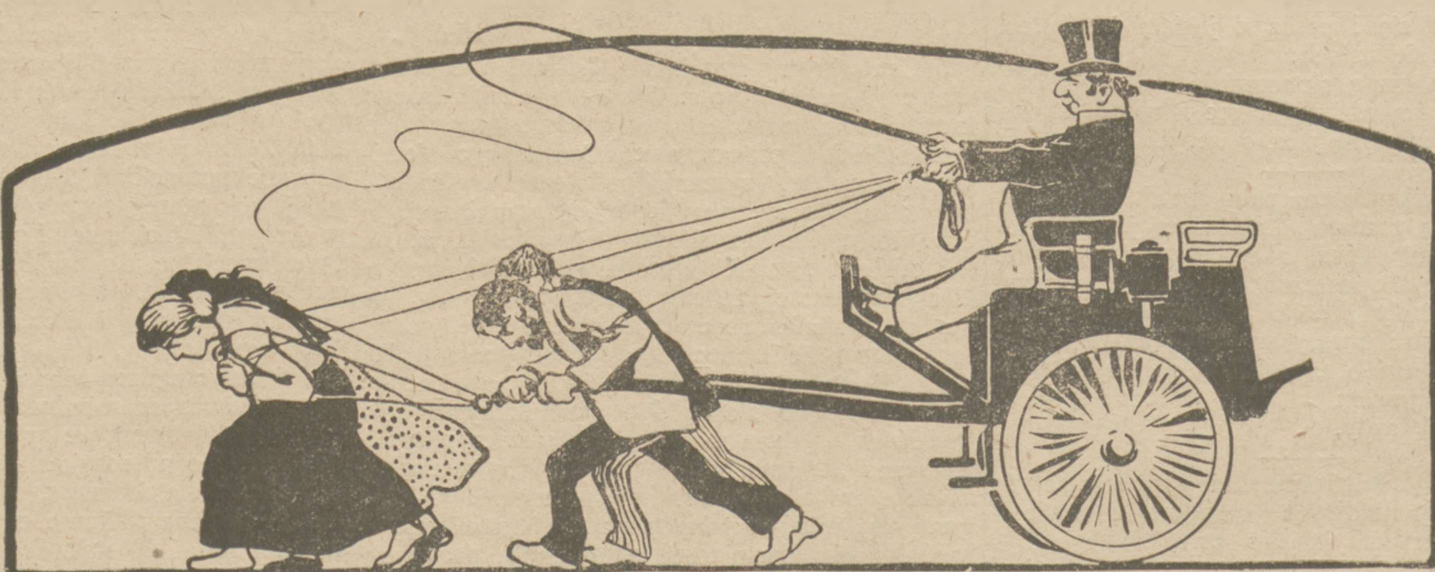
— A w jakiem stadjum znajduje się obecnie reforma rolna?

— Reforma rolna na Łotwie właściwie jest zakończona. To znaczy grunta są podzielone — oczywiście bez odszkodowania. Pozostaje jeszcze niezałatwioną kwestja odszkodowania dla obszarników cudzoziemskich (w tej mierze rząd jak się zdaje przygotowuje ustawę ramową). Pozatem pozostaje jeszcze kwestja zorganizowania tych nowych gospodarstw pod względem budowli gospodarskich, inwentarza i t. d. Politycznie nowi gospodarze oczywiście przesuwają się od nas ku t. zw. mieńszewikom i nawet Związkowi Chłopskiemu.

Dziś wieczorem opuszczam gościnną Łotwę, udając się do Rewla na Zjednoczeniowy Zjazd estońskiej socjalnej demokracji. Niezawodnie mój czterodniowy pobyt na Łotwie przyczynił się do wzmocnienia tych przyjaznych stosunków, jakie łączą obecnie socjalizm polski z łotewskim. Przy bliższem zetknięciu się łatwo usunąć wiele nieporozumień wynikających najczęściej z braku dokładnych informacji. Z członkami Centralnego Komitetu łotewskiej SD. prowadziliśmy wyłącznie z Czerwonym dużo rozmów na temat ściślejszego zespolenia socjalistów krajów nadbałtyckich a w tej liczbie i polskich. Na tenże temat wypadło mi dużo mówić także z delegatami Estonji, Finlandji, Litwy, rosyjskich mieńszewików. Coraz bardziej wyjaśnia się ta myśl, iż Europa wschodnia zawiera w sobie dla ruchu socjalistycznego cały szereg odrębnych zagadnień i że zagadnienia te winne być omawiane i rozstrzygane zgodnym wysiłkiem wszystkich zainteresowanych socjalistycznych partji.

Kazimierz Czapiński.

Niech żyje Socjalizm!



Niech żyje Socjalizm!

Sprawiedliwość społeczna w ustroju kapitalistycznym.

Wł. Weychert-Szymanowska.

Znaczenie walki z alkoholizmem.

Kobiety w całym świecie walczą z alkoholizmem i wszędzie, gdzie jest takie, czy inne przeciwdziałanie tej klęsce społecznej, dzieje się to z wybitnym ich współudziałem. Prawo zakazu spożywania alkoholu, które weszło w życie w Ameryce 16 stycznia 1920 r., zostało poprzedzone olbrzymią akcją przeciwalkoholową, prowadzoną głównie przez kobiety. W Finlandji w 1905 r. pierwsze posłanki do sejmu z partji socjalistycznej wyszły dzięki poparciu szeroko rozgałęzionych towarzystw wstrzemięźliwości.

W Polsce kobiety nie wierzą w siłę propagandy i nie biorą się do niej. Przyczyna tkwi tu z jednej strony w słabości organizacyj kobiecych, z drugiej — w braku rzetelnego uświadomienia co do szkodliwości alkoholu.

Dowodem tego braku uświadomienia jest dawanie alkoholu dzieciom. Z broszury Szymańskiego „Alkoholizm a dziecko i młodzież“ dowiadujemy się, że dzieci dostają alkohol już w III i IV kwartale życia (przez smoczki maczane w wódce i cukrze). Wszystkie ankiety, przeprowadzane w szkołach, wykazują, że zaledwie drobna cząsteczka dzieci nie pije wcale. Rodzice robiliby sobie wyrzuty, gdyby skąpili wódki lub piwa swym pociechom, to też trują je z dobrego serca do chwili, aż chłopcy zwłaszcza zaczynają sami zdobywać sobie trunki. Gdyby matki wiedziały, że alkohol działa szkodliwie przedewszystkiem na mózg, że tam się ten jad najprędzej dostaje, nie dawałyby wódki dzieciom szkolnym, choćby ze względu na ich postępy w naukach.

W szpitalach dla warjatów było w Polsce w 1920 r. 588 alkoholików, ale iluż nie znalazło w nich miejsca! Wszak wiadomo, że mamy za mało szpitali dla umysłowo chorych. Ale my tych liczb nie znamy i nie zdajemy sobie sprawy ze spustoszeń, jakie wódka robi w mózgach ludzkich. Nie zwracamy też uwagi na dzieci alkoholików osłabione, skrofuliczne, chorujące na padaczkę i zwyrodniałe z instynktami zbrodniczemi. Trzeba przejrzeć rodowody prostytutek i zbrodniarzy i przekonać się, ilu z tych nieszczęsnych miało rodziców alkoholików, aby przekląć trunki.

Ludzie piją w towarzystwie. Tylko nałogowym pijakom wystarcza w samotności butelka. Mała ilość alkoholu podnieca, daje chwile przyjemnego upojenia, zapomnienia o przykrej rzeczywistości. Jest to najprostsza przyjemność, na którą może się zdobyć każdy, bo wódka nie jest droga. Że ma ona tę właściwość, iż człowiek na małej ilości nie poprzestaje, o tem nie myśli się wcale. A to jest właśnie najzgubniejsze. Pragniemy utrzymać stan miłego podniecenia, wzmocnić go jeszcze bardziej, przestajemy być panami siebie, upijamy się i wpadamy w stan niezadowolenia z siebie i z całego świata, w stan przykry, męczący, stajemy się obrzydliwi dla otoczenia. Po wytrzeźwieniu, w dodatku do niezności uczucia, spowodowanego przez zatrucie mózgu i nerwów przychodzi świadomość straty materjalnej — przepitej krwawicy.

Zdawałoby się, że marna i krótkotrwała przyjemność, płynąca z użycia alkoholu, powinnaby odstręczyć każdego, ale człowiek szuka przyjemności i, nie znajdując lepszych, zgadza się na gorsze. Nie mamy rozrywek uroznaiconych i dostępnych dla robotnika, nie mamy nawet herbaciarni, gdzie mógłby on w każdej porze dnia dostać tam posiłek. Wódka czyha na niego ciągle i wszędzie, czyha, gdy zmęczony nużącą jednostajną pracą, wymagającą często ogromnego napięcia uwagi, wychodzi z fabryki i pragnąłby innem życiem odetchnąć. Nie mamy domów ludowych czystych, estetycznych, pełnych światła, książek, obrazów, muzyki, dających kulturę nowoczesną, kulturę, którą robotnik własnemi rękami stwarza dla uprzywilejowanych, dla szczęśliwców tego świata. Teatr, koncert w ostatnich czasach dopiero, dzięki Komisji kulturalnej związków zawodowych, został uprzystępniony w Warszawie, w Łodzi, może jeszcze tu, czy tam. Te sprawy idą naprzód, ale zbyt wolno. Klasy pracujące w państwie demokratycznem, szybko dorastają do wyższych potrzeb kulturalnych, a zadowolenia ich nie znajdują.

To jest sprawa, którą kobiety powinny dobrze zrozumieć. I im ciasno i nudno w jednostajnem, czczem życiu, w którem jedyną miłą chwilą jest zejście się paru osób i przyniesienie butelki. I one chciałyby czegoś użyć; niechże się o zabawę na wyższym poziomie postarają. Mówi się — bieda. A ileż pieniędzy się przepija!

Praktyczni amerykanie to obliczyli i doszli do przekonania na podstawie cyfr, że zakaz spożywania alkoholu da społeczeństwu ogromną sumę do zużytkowania. Dwa i pół miljarda rocznie Ameryka przepijała, a choć i dziś pije mimo zakazu, chyłkiem, wbrew prawu, zrobiła oszczędności kolosalne. Jeśli dodać do nich szkody, których się unika przy zakazie spożywania alkoholu, otrzymamy cyfry olbrzymie. Uczeni amerykańscy obliczają je na 10 miljardów, podając szkody ze spożywania w następującej wysokości:

19	procent	rozwodów,
25	„	ubóstwa,
25	„	obłąkania,
37	„	nędzy,
45	„	zaniedbania dzieci,
50	„	przestępstw w kraju,
75	„	małoletnich przestępców,
96	„	morderców.

Amerykanie obliczyli olbrzymie koszty, które powoduje utrzymanie szpitali dla obłąkanych, więzień, domów dla ubogich, sądów, pensje urzędników Opieki społecznej, prawników, sądzących się pijaków, policji i administracji, która musi się nimi opiekować lub doprowadzić ich do porządku. Zakaz jest następstwem tych skrzętnych obliczeń.

Powoli wprowadzono go: od 1914 do 1920 roku. Na skutek agitacji towarzystw przeciwalkoholowych prawo to przechodziło w poszczególnych stanach, aż wreszcie, gdy trzy czwarte zgodziło się na nie, przyjął je Senat i Izba Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wtedy zakaz spożywania alkoholu wszedł jako 18-ty dodatek do konstytucji, obowiązującej w całem państwie od 16 stycznia 1920 r.

Wyniki zakazu już przy końcu 1920 r. stały się widoczne. Zebrano zresztą cyfry z tych stanów, gdzie już dawniej prawo obowiązywało, cyfry poprostu nadzwyczajne. Widoczne jest podniesienie zapotrzebowania na obuwie, szczególniej dziecinne, na ubranie, automobile, słodycze, lody, napoje bez alkoholu zimne (limonady) i gorące (kawa, herbata). Podniosła się niezmiernie frekwencja w kinach, teatrach, na koncertach. Ludzie więc lepiej jedzą i ubierają się, więcej używają rozrywek kulturalnych. I dlatego choć podatki za alkohol zrobiły szczerbę w budżecie państwowym — i to nie małą, bo wynosiły one w 1916 r. 13,105.000 dolarów czyli $^{1}/_{10}$ całego dochodu — to przecież podatki od widowisk i od rozwijających się nagle gałęzi przemysłu, dających dobrobyt i kulturę szerokim masom, zmniejszają znacznie tę stratę. Dochody z kar pieniężnych i z sekwestrowanej własności w r. 1921 na 1922 wyniosły 7,577.215. Jeśli tę sumę porównamy z trzynastu miljonami podatku alkoholowego, to okaże się, że wynosi ona znacznie

więcej niż połowę. A któż ją płaci? Najwięksi rzykanci kapitalistyczni, spekulanci nieuczciwi, którzy nie umieją uszanować zbiorowej woli społeczeństwa amerykańskiego. Kary te są nakładane za dowóz, wyrób i za sprzedaż pokątną alkoholu. Spekulanci grasują przedewszystkiem wśród emigrantów; rdzenni amerykanie naogół pilnują wykonywania prawa i wśród nich wypadki obchodzenia go są rzadkie i spotykają się z naganą społeczeństwa. Wszelkie bowiem zakazy o tyle są łamane, o ile opinja publiczna nie jest do nich przygotowana. Nie da się utrzymać przekroczenie prawa, które ogół za dobre i słuszne uważa.

Toż u nas istnieje też prawo prohibicyjne (zakazujące sprzedaży alkoholu) nie tak bezwzględne jak w Ameryce, ale znacznie ograniczające sprzedaż alkoholu i to wówczas właśnie, gdy jest on najgroźniejszy, najbardziej kuszący. Nie wolno na mocy prawa z 23 kwietnia 1920 r. sprzedawać alkoholu 1) w sobotę jako w dzień wypłaty, 2) w niedzielę, gdy najwięcej ludzie pragną „używać", 3) na dworcach kolejowych, gdzie nuda czekania sprzyja piciu, 4) nie wolno sprzedawać alkoholu dzieciom, 5) nie wolno go dawać na kredyt, 6) określona jest ilość szynków w stosunku do liczby mieszkańców: jeden na 250, 7) istnieje wreszcie możność zakazu sprzedaży alkoholu w gminie, jeśli się ogół na to zgodzi się przez głosowanie powszechne. Moglibyśmy bardzo wiele zrobić dla zmniejszenia pijaństwa, gdyby propaganda przeciw alkoholowi była silna i żywa. Tymczasem opowiadamy sobie tylko, że w niedziele pije się w restauracjach alkohol w filiżankach, zamiast winnych pociągnąć do odpowiedzialności za łamanie prawa.

Propagandę przeciw alkoholowi prowadzą wyłącznie prawie instytucje prawicowe, traktując tylko z punktu widzenia etycznego. Działalność to mdła i niedostateczna, odstręczająca żywsze jednostki. Lewica zadawala się przeważnie frazesem, że zmiana warunków społecznych wyrwie z korzeniem pijaństwo. Opiera się ona na słusznej przesłance, iż bieda nieraz w nie wpędza. Tymczasem faktem jest; podniesienie zarobków nie zmniejsza, lecz przeciwnie nawet podnosi ilość zużywanego alkoholu. Lepiej od innych robotników płatni gazownicy, metalowcy, zecerzy piją na umór. Cóż to znaczy? Oto przyczyny pijaństwa nie są tak proste i jednolite, jak się to wydaje wygodnym politykom. Uświadomienie co do szkód, jakie alkohol wyrządza nietylko pijakowi, ale całej klasie robotniczej i tem samem społeczeństwu, musi stworzyć silną wolę u przodujących jednostek i opinję myślącego ogółu. Ludzie, pracujący dla lepszej przyszłości, doskonalszego ustroju społecznego, jeśli sami piją i lekceważą sprawę abstynencji, jedną ręką niszczą to, co zrobili drugą. Jeśli bowiem śpiewamy „my nowe życie stworzymy sami", to nie możemy pozbawić się sił fizycznych, moralnych i materjalnych do dźwignięcia tego „nowego życia".

W Austrji sprawę tę rozumie partja socjalistyczna. Wielka propaganda abstynencka idzie tam przez młodzież socjalistyczną, która w piwiarniach zawstydza starszych robotników, demonstracyjnie przechodząc obok siedzących przy piwie i wołając: pfuj! Ruch ten stale wzrasta, dzięki dobrze zorganizowanej działalności oświatowo-kulturalnej.

U nas sprawę dopiero podjąć należy. Tu i owdzie są jednostki, które o nią walczą; są one w sejmie i senacie. Ale tego mało. Musi się podnieść wielki głos olbrzymich mas pracujących i głos ten, jak sądzimy, wyjdzie z pośród kobiet. Leży bowiem w naturze naszej, że na wszelkie sprawy ogólne, patrzymy z okna naszego domu rodzinnego i w szczęśliwem społeczeństwie chciałybyśmy też widzieć ludzi szczęśliwych. A właśnie alkoholizm jest tą sprawą, przy której rozważaniu rzuca się w oczy nieszczęście rodzin, zmarnowanie jednostek, rozbicie ognisk domowych, nędza, bezdomność i zwyrodnienie dzieci, na co żadna kobieta obojętną być nie może.

Krwawy teror w Bułgarji.

Kto wiatr sieje, burzę zbiera.

Generał Kosta Georgiew jeden z uczestników zamachu na rząd Stambulijskiego w r. 1923 został na ulicy w Sofji w biały dzień zamordowany przez nieznanego sprawcę. Było to równocześnie niemal z napadem, jak się to mówi bandyckim na króla bułgarskiego Borysa, z którego sam król uszedł cało, ale jego towarzysze ponieśli śmierć. W parę dni po tych wypadkach stała się rzecz straszna i potwórna jako zbrodnia a niesłychanie charakterystyczna jako wyraz nastroju rewolucyjnego, jaki ogarnął szerokie rzesze ludności bułgarskiej.

Oto w czasie pogrzebu zamordowanego generała Georgiewa, wybucha w katedrze sofijskiej, gdzie złożone były jego zwłoki machina piekielna, która rozrywa w strzępy setki ludzi, a inne setki rani i kaleczy śmiertelnie.

Że była to ręka potwornej w swej bezmyślności i niesamienności organizacji terrorystyczno-komunistycznej — dla nikogo nie ulega wątpliwości. Ta sama ręka, która kazała podłożyć machinę piekielną pod prochownię lwowską, która tymsamym sposobem dokonała strasznego zniszczenia w Bukareszcie, ta sama ręka szerzy terror w Bułgarji i nastawia piekielną machinę w chwili, gdy tysiące ludzi bierze udział w pogrzebie.

Ale, jak się to stać mogło, że terroryści komunistyczni znajdują taki łatwy grunt dla swych działań w Bułgarji? że rozpinają swe sieci wśród ciemnych mas chłopskich z natury swej i zawodu raczej konserwatywnych?

Jest to jedyna i wyłączna wina kamaryli rządzącej w Bułgarji, rządzącej uciskiem, terrorem z prawa, szubienicami bez końca.

Kamaryla rządzaca, którą kieruje młody generał Wołkow, nie wiele się liczy z postawą ludności. Trzykrotnie w ostatnich trzech latach dopuszczano się zbrodni na narodzie bułgarskim. Strugi krwi niewinnej lały się podczas zamachu kontrrewolucyjnego przeciw rządowi Stambolijskiego. Było to w czerwcu 1923. Król Borys wyjechał był na dwa dni przed zamachem do prezydenta ministrów Stambolijskiego na wieś, aby uśpić jego czujność. A tymczasem spiskowcy dokonywali swego dzieła, nie bez wiedzy króla.

Tysiące ludzi utraciło wówczas życie, tysiące wtrącono do więzienia, tysiące co ostrożniejszych ukryło się w lasach i górach. Ale Wołkow i król Borys tej krwi mieli widać jeszcze za mało. Tego samego roku we wrześniu, Wołkow „odkrył" w Carygrodzie powstanie komunistyczne. To dało początek drugiej masakrze, dokonał się drugi mord masowy, którego ofiarą padło znowu tysiące ludzi.

Gdy nastąpił zwrot w polityce części organizacji macedońskich, które przez długi czas stanowiły podporę tronu, zwrócił się przeciw nim bezzwłocznie rząd bułgarski. W ten sposób przyszło do trzeciego, masowego przelewu krwi. Przywódca macedoński Todor Alexandrow, którego program autonomji narodowościowej dla Macedonji rząd uważał za prowokację poniósł w górach, gdzie się musiał ukrywać, śmierć wraz ze swymi towarzyszami. Pod pozorem, że zbrodni dokonali chłopscy komuniści, puścił rząd sforę swoich ludzi, pod przewodem Protogerowa, na niewinną ludność. Tysiące ludzi utraciło wówczas życie, a rząd jak Judasz umywał ręce, ogłosił się „neutralnym", i tłumaczył, że są to porachunki pomiędzy organizacjami macedońskiemi, z których część przeszła do opozycji, część jednak pozostała wierna rządowi.

W takich warunkach agitacja komunistyczna dociera bardzo łatwo do ciemnych mas chłopskich. Tysiące chłopów błąka się po lasach, aby ujść prześladowań, tysiące organizują się w bandy zbójeckie, nie mając już nic do stracenia. Na taki grunt trafiają rozkazy z Moskwy bardzo łatwo.

Jeżeli ta straszliwa katastrofa nie wstrząśnie sumieniem czynników rządzących obecnie w Bułgarji, może się ten nieszczęsny kraj przemienić w wulkan, który już niczem ugasić się nie da.

Kto wiatr sieje burzę zbiera.

Dla wygody p. Prezydenta.

W okręgu spalskim (letniej rezydencji prezydenta państwa) znajduje się wieś, która dla zaokrąglenia granic, podobno na osobiste życzenie p. prezydenta Wojciechowskiego, ma być przesiedlona do folwarku państw. Raków (pow. piotrowski).

Okazuje się, że z powodu tego przesiedlenia 12 robotników rolnych, z których 11 przepracowało więcej niż 25 lat, oraz 10 drobnych dzierżawców, którzy dzierżawią tu grunta od 25 lat i są chronieni ustawą — ma być wyrzuconych z pracy i dzierżaw.

Gdy zainteresowani zwrócili się do min. rolnictwa i D. P., otrzymali odpowiedź, że Raków ma być przekazany włościanom, którym zabiera się ziemię, na zaokrąglenie granic. Jeżeli zostaną jakie resztki, to mogą one być przeznaczone do parcelacji. Również gdyby do regulacji granic nie doszło, to Raków może będzie rozparcelowany.

A więc Min. roln. i D. P. pośrednio potwierdza wiadomość, że rząd nosi się z zamiarem wyrzucenia ludzi na bruk dla wygody p. prezydenta. Jest to niesłychany skandal, któremu należy zapobiedz.

Rozwój socjalizmu włoskiego mimo teroru.

Na odbytym niedawno w Rzymie kongresie socjalistów włoskich było obecnych 197 delegatów, reprezentujących 72 związków prowincjonalnych i 32 tys. głosów. W cyfrach tych wyraża się organizacyjny rozwój partji, która skutecznie zdołała się oprzeć bezwzględnemu terrorowi faszyzmu.

W czasach najwyższego rozkwitu podczas wyborów w roku 1919 socjalistyczna partja włoska, w której łonie wówczas znajdowali się jeszcze komuniści i maksymaliści, liczyła okrągło 159 mandatów. Na kongresie partyjnym w Livorno w styczniu 1921 odpadli komuniści, a w październiku 1922 na kongresie partyjnym w Rzymie odłączyli się maksymaliści.

Po tym rozłamie przy partji socjalistycznej pozostało początkowo tylko 5.000 członków. Do czerwca 1924 r. wzrosła ta liczba na 15 tysięcy, aby

po zamordowaniu Matteottiego podnieść się nagle,

tak, że obecnie partja liczy ponad 32.000 członków. Przy ostatnich wyborach, które odbywały się pod terrorem faszystowskim, zdobyła partja 423.000 głosów i 24 mandatów.

Ważnem świadectwem bojowej siły partji jest sprawozdanie z wydawnictwa centralnego organu „Giustazia" (Sprawiedliwość), wychodzącego pod kierownictwem Klaudiusza Treves. Pismo zamknięto roku 1924 nadwyżką budżetową, którą po części zawdzięczać należy wielkiej ofiarności towarzyszy,

zawsze chętnie opodatkowujących się na fundusz prasowy.

W pierwszych tygodniach po zamordowaniu Matteottiego nakład pisma wzrósł z 30.000 na 150.000, aby potem pod gradem prześladowań obniżyć się do 60.000, na którym to poziomie dotąd się utrzymuje. Na rok ubiegły przypada tylko 13 konfiskat i 2 zdemolowania lokalu redakcyjnego.

Do tego dołączyć należy specjalne szykany na prowincji, gdzie bardzo często prefektowie dopiero wówczas pozwalają na wydanie z poczty pisma, aż nadejdzie telegram, że odnośny numer nie został skonfiskowany.

W swem sprawozdaniu o prasie partyjnej powiedział tow. Treves:

„Nie można sobie wyobrazić, jakiem upokorzeniem i jaką duchową męką jest, gdy kolega musi cenzurować skrypt kolegi, aby wykreślić z niego to, co jest piękne, silne i prawdziwe. Uważajcie, że pismo jest mdłe, tak samo sądzimy i my. Lecz pomyślcie: zawsze gdy się ukazuje,

jest to jakby mały cud.

Pomyślcie, że podczas gdy piszemy, od czasu do czasu zaglądamy do okna, czy przypadkiem znowu nie nadchodzą ci panowie".

Wśród 17 broszur agitacyjnych, wydanych przez partję w roku ubiegłym, ostatnia nosi tytuł: „Wolność wyborcza pod władzą faszystów". Zawiera ona liczny zbiór dokumentów, odnoszących się do terroru wyborczego, do dławienia prasy, zakazów, rozpędzania zgromadzeń, piętnując wszystkie orgje, jakich się faszyzm dopuszczał podczas ostatnich wyborów. Broszura na podstawie niezbitych dowodów wykazuje, jak powstała faszystowska „większość", dzisiaj rządząca.

Polityczne debaty kongresu partyjnego były ożywione i owocne. Mimo wymiany rozmaitych poglądów

panowała naogół jednomyślność

co do metod i ostatecznych celów. Tej zwartości partyjnej dał wyraz wypróbowany bojownik włoskiego socjalizmu, tow. Turati, oświadczając, że może kiedyś, gdy Włochy staną znowu w szeregu państw praworządnych, okaże się, iż czas poniżenia i niedoli w jaką wtrąciła kraj gospodarka faszystów, okazał się pomyślny dla rozwoju socjalizmu włoskiego.

Jednomyślnie przyjęta rezolucja stwierdza przynależność partji do bloku opozycyjnego i pozostawia komitetowi zjednoczonej opozycji wybór dalszych metod walki, a w szczególności rozstrzygnięcia, czy należy brać udział w wyborach czy też od nich się wstrzymać.

Towarzysze! ***Nie wolno uczęszczać do restauracyi, kawiarni i cukierni, gdzie niema „Wyzwolenia Społecznego".***

O. K. R. P. P. S.



Poseł za 20 miljonów.

W „Chłopskim Sztandarze" z dnia 26 kwietnia b. r. Nr. 17 zamieszczony został artykuł charakteryzujący działalność posła z 8-ki Ludwika Dobiję. Artykuł ten bez zmian zamieszczamy.

Filar wiary i ojczyzny.

W artykule pod tytułem „Sumienie" w N-rze 8 „Chłopskiego Sztandaru" zwrócono się do czytelników „Sztandaru" o odpowiedź, jakie jest sumienie posła z powiatu bialskiego i żywieckiego osławionego **Ludwika Dobiji,** „arcykatolika" ,antysemity i endeka.

O sumieniu Ludwika Dobiji z czasów austrjackich niema co wspominać, gdyż kręciło się ono w 2 słowach: „wiara i ojczyzna", które zdradzał i czekał tylko na śmierć ks. Stojałowskiego.

Z czasów polskich to już warto nieco wspomnąć: Zaraz po przewrocie w roku 1918 został starostą w Żywcu, bo widoków na posła nie było i powiedziano mu z P. K. L.: „siedź tu a nie agituj na posła, bo tu możesz lepiej odkuć!".

I rzeczywiście będąc starostą w Żywcu przez 6 miesięcy odkuł się i to dobrze na drzewie Habsburgowem, bo aż folwarki w Jarosławicach i Beremowcach koło Zbaraża kupił i tartak parowy w Łodygowicach wybudował oraz swój młyn wodny w Rybarzowicach powiększył i przebudował na młyn motorowy z łodzi podwodnej oraz wybudował mieszkanie pałacowe.

I tak naciągał Habsburga i rząd polski na pożyczkę na te kupna w r. 1919 i 1900, a następnie zwrócił pożyczkę za sprzedany 1 mórg pola z folwarku 300 morgowego. Na pożyczkę odrodzenia w r. 1920 dał jak sam się chwali, 1000 marek — tysiąc marek i śmieje się dzisiaj z chłopów, którzy pożyczki tej dali po kilkanaście tysięcy, że on taki głupi nie był.

To jest sumienie wielkiego patrjoty, polskiego posła, który wyzyskał Skarb Państwa i nic na pożyczkę nie dał — drugi Kucharski, Żyrardów. Najlepszy kwiatek sumienia Dobiji, to kupno gruntu od tut. gospodarzy pod budowę tartaku parowego i placu składowego w Łodygowicach. Od gospodarzy tych kupił Dobija około 3 morgi gruntu w r. 1919 koło stacji kolejowej za bagatelną cenę, bo za 3000 koron austrjackich, oświadczywszy, że grunt ten kupuje wyłącznie dla siebie i dla katolickiego przemysłu i sprzedawcom zapewnił pod sumieniem dożywocie opału i trociny z tartaku. Jak tartak wybudował ani mowy o przyrzeczonym ekwiwalencie chłopom — „ja wam grunt zapłacił, a więcej żadnej pretensji do mnie nie macie" i tartak ogrodził płotem 2 m. wysokim, a przy bramie postawił psa.

Ale co lepsze: Gdy Dobija kupował grunt pod tartak od gospodarzy tutejszych, między którymi był sprzedawcą i brat byłego posła Marka, oświadczył solennie, że grunt pozostanie tylko jego własnością i nikogo do spółki w gruncie nie przypuści a broń Boże żyda, bo to sobie chłopi zastrzegli. Jednak co się stało: „Arcykatolicko-antysemicki" endek Dobija zawiązał spółkę tartaczną z żydem Ignacym Körblem z Bielska i czechem Janowskym oraz przechrztą Alojzym Singerem z Kęt i spólników tych, t. j. żyda, czecha i przechrztę do własności gruntowej w Łodygowicach przypuścił i w stosownych częściach w gruncie zaintabulował, jako współwłaścicieli.

Łodygowice, gmina o 3500 mieszkańców, w trzech czwartych częściach „ósemkowa", publicznie mówi co się należy temu patrjocie, który obywatelom z tutejszych powiatów, gdy przyjdą do niego ze sprawami, kategorycznie odpowiada: „co chcecie odemnie — ja nie jestem waszym posłem, gdyż mandat sobie kupiłem za 20 miljonów".

Takie jest sumienie i charakter Dobiji. O krzywdzie, jaką ten arcykatolik poseł wyrządził w tut. okolicy oraz robotnikom na swym tartaku i swojej własnej rodzinie napiszemy.

Łodygowianie.

Co to jest Radio?

Radio-telefon czyli telefon bez drutu jest poniekąd zwykłą rozmową na dalszą przestrzeń i nie różni się wiele od rozmowy dwóch osób lub słuchania muzyki, mowy itp. na sali. Rozważmy, co się dzieje, gdy człowiek mówi: Wypuszczając powietrze z płuc przez gardło, jamę ustną i otwory nosowe sprawie drgania, czyli fale powietrzne zupełnie podobne do fal, jakie pod naciskiem miecha wychodzą z rurek organów. To samo dzieje się, gdy uderzymy w strunę, powoduje to drganie wytwarzające w powietrzu fale. Fale te dochodzą naszego ucha i tu w naszym aparacie słuchowym poruszają bębenek, który odpowiedniem drganiem przesyła otrzymany głos za pomocą nerwów do mózgu.

Fale takie możemy sobie najlepiej wyobrazić, jeżeli w spokojną wodę rzucimy kamień. Od punktu gdzie kamień uderzył w wodę rozchodzą się fale wokoło i czem więcej się oddalają, tem coraz słabsze się stają. Jeżeli w pewnem oddaleniu od rzuconego kamienia postawimy jakikolwiek przedmiot, jak naprzykład gałąź, to fale te będą się o nią odbijać w podobny sposób jak fale głosu odbijają się o nasze uszy.

Fale głosu odchodzą od swego źródła, tak samo jak fale na wodzie, stopniowo słabną, tak że wkońcu do ucha nie dochodzą. Aby więc porozumiewać się za pomocą głosu na dłuższy dystans, musimy polegać na przyrządach, które potrafią te fale łapać i na dalszy dystans przenosić. Najbardziej znanym środkiem przenoszenia fal głosu na dalszą przestrzeń jest zwykły telefon drutowy.

Fale głosu przenoszą się w powietrzu z szybkością 333 metrów na sekundę, podczas gdy fale magnetyczne jakie przechodzą przez drut telefoniczny biegną z szybkością około 300.000 kilometrów na sekandę. Z tego widzimy, że telefon posługując się falami elektryczno-magnetycznemi przenosi głos z miejsca na miejsce momentalnie.

Otóż z jednej strony posiada on przyrząd do mówienia, składający się z cienkiej blaszki i magnesów. O blaszkę tę odbijają się fale głosu i przy pomocy magnesów powodują drganie, które przez drut telefoniczny natychmiast przelatują na drugi koniec drutu do słuchawki urządzonej tak, że fale magnetyczne zamieniają się na fale głosowe. Tak samo jak gdybyśmy powiedzieli sąsiadowi aby pewną wiadomość powtórzył innemu człowiekowi oddalonemu o kilka mil. Sąsiad nasz musiałby tę przestrzeń przejść, podczas gdy drut elektryczny spełni to momentalnie.

Radio jest niczem innem jak tylko telefonem, z tą tylko różnicą, że zamiast drutu posługuje się substancją przepełniającą przestrzeń, zwaną eterem, który przenosi drgania z taką samą szybkością jak drut. Druga różnica jest jeszcze ta, że za pomocą drutu głos przez telefon jest skierowany w pewne miejsce, podczas gdy przy przesyłaniu przez eter, głos rozchodzi się w każdym kierunku i dlatego też wypuszczany z jednej stacji, może być słyszany na całym niemal świecie.

Zadaniem aparatu radio jest chwytać te drgania, zamieniać je na fale głosowe i oddawać słuchaczowi.

Dlaczego przy przesyłaniu rozmowy lub sygnałów posługujemy się drutem? Otóż dlatego, że prąd elektryczny ma tę właściwość, że przez niektóre materjały przechodzi bardzo łatwo i szybko, a przez inne znowu powoli albo wcale nie. Pierwsze nazywają się przewodami, a drugie isulatorami. Do pierwszych należą metale jak srebro, miedź, stal, żelazo, a do drugich szkło, porcelana, guma, kauczuk, jedwab, bawełna. Dlatego też do przewodów elektrycznych powszechnie używany jest drut miedziany.

Wobec tego w celu chwytania drgań radiotelefonicznych przeciągamy zazwyczaj drut miedziany w powietrzu nad domem albo w pobliżu domu, w którym mamy ustawiony radio-aparat i z niego ściągamy energję elektryczną czyli te drgania do aparatu.

Ponieważ, jak już wyżej powiedzieliśmy, głos wypuszczany ze stacyj radio-telefonicznych rozchodzi się przez eter z jednakową siłą w każdym kierunku, stacje radjo-telefoniczne są liczne, więc zadaniem aparatu jest nietylko łapanie głosu jaki się roznosi ,ale też oddzielanie jednych fal od drugich tak, ażebyśmy mogli słuchać tylko tego, czego chcemy.

———

Wiadomości polityczne.

Minister Benesz w Warszawie.

W ub. tygodniu bawił w Warszawie przez kilka dni minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej p. Benesz w sprawie kilku umów handlowych i politycznych, jakie zostały zawarte pomiędzy Polską a Czechosłowacją. W czasie pobytu ministra Benesza w Warszawie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, że auto wiozące p. Benesza przejechało na śmierć chłopca roznoszącego gazety a drugiego ciężko poraniło.

Przeciw wojowniczym oświadczeniom.

P. P. S. wniosła do Sejmu interpelację w sprawie oświadczenia min. gen. Sikorskiego w „Matin". Interpelanci zapytują czy premier i min. zagran. biorą na siebie odpowiedzialność za oświadczenie min. gen. Sikorskiego, który wywołuje za granicą wrażenie, jakoby Polska wszystkie swe siły poświęcała rozbudowie militaryzmu.

Nowa rekonstrukcja rządu p. Grabskiego?

Ministrem reform rolnych w miejsce dymisjonowanego p. Konopczyńskiego, zamianowany został p. Radwan. Jak słychać, ma podobno ustąpić min. spraw wewnętrznych p. Ratajski i wiceminister Smólski.

Krwawa dyktatura w Bułgarji.

Nadzwyczajne zarządzenia rządu, podjęte celem stłumienia rewolucyjnego ruchu, odznaczają się niebywałą w dziejach militarnej dyktatury surowością. Rząd przyznaje, że w Bułgarji zaaresztowano ponad 1000 osób, podczas gdy opozycja twierdzi, że w więzieniach znajduje się 20.000.

Według komunikatów oficjalnych w pierwszej nocy po zamachu rozstrzelano wielu aresztowanych bez przeprowadzenia dochodzenia sądowego, koła rządowe jednak podają bardzo małą liczbę egzekucji, natomiast po drugiej stronie twierdzą ,że rozstrzelano około 1000 osób.

Faktem jest, że sądy wojenne funguja dniem i nocą i wydają coraz to nowe wyroki śmierci, wykonywane natychmiast.

Widmo monarchji w Niemczech.
Hindenburg wybrany prezydentem.

Siedmiodziesięcioletni generał, marszałek polny, Benekendorff-Hindenburg, został 14,600.000 głosami wybrany prezydentem Rzeszy niemieckiej. Republikanin dr. Marx otrzymał 13,700.000 głosów ,komunista Thaelman 1,800.000 głosów.

Wybór Hindenburga stał się wypadkiem światowej doniosłości. Od dnia 10 listopada 1918 r., kiedy Wilhelm II. uciekł wśród nocnej mgły do Holandji, upłynęło lat siedm zaledwie, a już młoda republika niemiecka ujrzała 16 kwietnia 1925 r. widmo powracającej monarchji! Napróżno historja wojny odsłaniała prawdziwe oblicze rządów ostatniego cesarza, napróżno oświetlano zgodnie z prawdą tę postać jako półbłazna, pół-Nerona na niemieckim tronie... Najwierniejszy sługa monarchji i monarchy, reakcjonista pruski do szpiku kości, żołnierz Hohenzollernów, Hindenburg, uzyskał przy wyborze większość i zajął tymczasowo najwyższy urząd republiki, by przygotować powrót monarchji w Niemczech.

Bliższe informacje o wyborach zamieścimy w następnym numerze.

Niech żyje 1 Maja Święto Międzynarodowego Proletarjatu!

———

Korespondencje.

Robotnikowi nawet po śmierci źle. Obywatele Goleszowa i okolicy byli niedawno świadkami bardzo smutnego i charakterystycznego zjawiska. Oto w dniu 21 IV br. odbył się tutaj pogrzeb tow. Szworca, robotnika z Gol. fabryki Portland Cement. Kiedy zabrał się orszak pogrzebowy przy domach fabrycznych, zwanych szumnie „Nowym Yorkiem" okazało się, że nieboszczyk po śmierci musi wyłazić oknem, gdyż mieszkania robotnicze są tak nikczemnie zbudowane, że w żaden sposób nie da się wynieść trumny przez drzwi. Niewiarogodne, a przecie prawdziwe. Musiano po długich kłopotach wyciągnąć trumnę z nieboszczykiem tow. Szworcem oknem, co wywołało u wszystkich obecnych zupełnie zrozumiałe oburzenie. Fakt ten musimy napiętnować, gdyż dowodzi on, jak kapitaliści traktują swych robotników. Oto buduje się takie mieszkania, do których nie można wnieść żadnego większego sprzętu, bo w mniemaniu kapitalistów robotnikowi wystarczy garść barłogu za życia, a po śmierci za nogi i hajda przez okno na tamten świat. Dyrekcja Gol. Fafryki Portland Cementu wystawiła sobie — stawiając takie nędzne mieszkania robotnicze — pomnik hańby i wstydu. Chyba, że ta dyrekcja wstydu nie ma? ano w takim razie nie poradzi żaden apel.

Jeden z orszaku pogrzebowego.

Zjazd estońskiej Socjal-demokracji.

Tallinn (Rewel), 10 kwietnia 1925 r.

Wczoraj rozpoczął się w Rewlu w sali Gimnazjum Mikołajowskiego Zjazd Socjalistów estońskich. Jest to zjazd ważny, albowiem ma charakter zjednoczeniowy, gdyż na tym zjeździe estońska socjalna demokracja łączy się z partją niezależnych socjalistów Estonji.

Estońską socjalną demokrację reprezentuje na zjeździe 60 delegatów, znacznie zaś słabszą partję niezależną — 30 delegatów. Obecnie w Sejmie estońskim na ogólną liczbę 100 posłów mamy 16 socjalnych demokratów, 8 niezależnych i 4 komunistów. W ten sposób po zjednoczeniu, frakcja socjalistyczna będzie liczyła posłów 24, co stanowi blisko 1/4 Sejmu. Dziwne są losy w Estonji frakcji komunistycznej, albowiem po wyborach frakcja komunistyczna liczyła aż 8 członków. Z tego 2 przeszło później do socjalnych demokratów (z tych 2 jeden, Nanilson, został jak wiadomo, przez komunistów zastrzelony), zaś kilka przeszło do niezależnych. Rząd obecnie w Estonji, znajdującej się do dziś dnia pod wielkiem wrażeniem komunistycznego zamachu z dn. 1 grudnia 1924 r., ma charakter koalicyjny; — socjaliści posiadają dwie teki: tow. Virma ma tekę kolei, zaś tow. Ast nie ma określonego resortu.

Przedpołudniem obradowały obydwa zjazdy oddzielnie, wysłuchując sprawozdań swych ciał centralnych, omawiając sprawę zjednoczenia itd. Zaś popołudniu odbył się już Zjazd zjednoczony. W prezydjum zasiedli od socjalnych demokratów tow. Rej, Reben i Püüman, zaś od niezależnych tow. Piiskar i Jonas. Zagajając wspólny zjazd ttow. Rej i Ast odczytują zjednoczeniowy Manifest połączonej partji i gorąco witają przybyłych gości zagranicznych poświęcając każdemu krajowi serdeczną wzmiankę. Rozpoczynają się przemówienia powitalne. Od S. D. łotewskiej mówi tow. Moriz, wyrażając pragnienie zniesienia linji celnej pomiędzy Łotwą a Estonją. Od finlandzkiej S. D. mówi Spiętorzecki, nazywając zamachy komunistyczne aktem „kontrrewolucyjnym" albowiem w rezultacie powodują tylko wzmożenie się reakcji. Od rosyjskich eserów mówi Czernow nazywając bolszewizm „czerwonym faszyzmem", zaś faszyzm „czarnym bolszewizmem". Mówca, posiłkując się wśród oklasków grą słów nazywa bolszewizm „Musso-Leninizmem". Od szwedów mówi poseł Wenerström.

Od polskich socjalistów przemawia niżej podpisany stwierdzając iż programem polskich socjalistów od dawna było i jest ścisłe zbliżenie się wzajemne krajów nadbałtyckich. To zbliżenie się tych krajów jest najlepszą gwarancją spokojnego rozwoju tych wszystkich państw w kierunku demokracji i socjalizmu. Wszystko nas łączy, nic nas nie dzieli. Mamy analogiczną strukturę jako nowe państwa demokratyczne o agrarnej podstawie; mamy wspólne niebezpieczeństwa, jak to dobitnie pokazał zamach estoński (oklaski); mamy wspólne zadania — pracę nad utrzymaniem pokoju we wschodniej Europie (oklaski). Dążymy do tego, ażeby Międzynarodówka nie była pustym dźwiękiem, lecz, żeby się napełniła treścią realną; dlatego też musimy dążyć do tego, ażeby znaleźć odpowiednie formy dla współdziałania socjalistów wszystkich krajów nadbałtyckich, w łączności z socjalistami rosyjskimi.

Po przemówieniu delegatów zagranicznych tow. Rej dziękuje im w serdecznych słowach po rosyjsku i wznosi okrzyk na cześć „Internacjonału", delegaci wstają z miejsc i śpiewają „Międzynarodówkę".

Następnie zjazd zjednoczonych socjalistów przechodzi do dalszych punktów porządku dziennego, a więc przedewszystkiem do kwestji programu Zjednoczonej Partji. Dotychczas programem estońskiej S. D. był stary program rosyjskiej S. D., oczywiście z pewnemi zmianami. Obecnie proponowany jest nowy program, jako program akcji na najbliższą przyszłość. Dla omówienia sprawy programowej zostaje wybrana specjalna komisja.

Na tem się kończy pierwszy dzień obrad. Na drugi dzień ma odbyć się ciekawa debata na temat taktyki partyjnej. Chodzi o to, że nie wszyscy w partji są zadowoleni z tego, iż partja bierze udział w Rządzie. Ogół robotniczy i nawet ogół Zjednoczonej Partji jest zadowolony z udziału socjalistów w Rządzie. Jednakowoż poszczególni towarzysze, jak np. najwybitniejszy partyjny teoretyk i publicysta tow. Martna, obawiają się, żeby na przyszłość udział w koalicyjnym rządzie nie osłabił partji; niektórzy także wskazują, iż wprawdzie w Estonji tak zwanego „białego teroru" niema, to jednak w dalszym ciągu trwają jeszcze rozprawy sądowe z zakresu komunistycznego zamachu, i partja staje się jak gdyby współodpowiedzialna za niektóre surowe wyroki.

Wieczorem pierwszego dnia zjazdu odbyła się towarzyska herbata dla członków zjazdu i gości zagranicznych. Miłą pogawędkę urozmaicały bardzo udatne występy mieszanego chóru robotniczego oraz solowe popisy wokalne. Podziwiałem jak zawsze niezwykłe zdolności estończyków w zakresie śpiewu chóralnego (jak wiadomo jedną z form, w których odbywało się narodowe odrodzenie Estonji jeszcze za carskich czasów była organizacja wielkich chórów ludowych).

W rozmowach z ttow. Astem, Rejem oraz z sekretarzem partji Jaan Wainem informuję się dokładnie o stanie partji i o przebiegu zamachu komunistycznego. Pokazuje się, iż partja S. D. (a więc bez niezależnych) liczy 3230 członków w 112 organizacjach. Niezależni mają więc coś do 1000 członków. Ciekawe, że partja S. D. opiera się w ogromnym stopniu na żywiołach wiejskich oraz częściowo na drobnej inteligencji, jak n. p. na nauczycielach, pocztowcach i t. p. Żywioły wiejskie, na których opierają się socjalni demokraci są to robotnicy rolni, drobni dzierżawcy, oraz częściowo drobni rolnicy samodzielni, przeważnie z pośród tak zwanych nowych gospodarzy uwłaszczonych na podstawie przeprowadzonej radykalnej reformy rolnej. Takich nowych gospodarstw w Estonji jest 26.000. Natomiast przemysłowi robotnicy miejscy są tylko częściowo zorganizowani w partji oraz w związkach zawodowych znajdujących się pod wpływem partyjnym. Ukwalifikowani robotnicy, jak n. p. warsztatowcy kolejowi są pod wpływem partji, lecz związki zawodowe metalowców i włóknistych pozostawały do niedawna pod wpływem komunistów. Obecnie wpływy komunistów, zwłaszcza po grudniowym zamachu, słabną. Partja S. D. pisma codziennego nie posiada, ma tylko tygodnik „Jedność", mający nakład 3300 egzemplarzy. Charakterystyczne, że w Sejmie estońskim niema obecnie kobiet, podczas gdy w konstytuancie było ich kilka (to samo co na Łotwie).

Obszernie i wszechstronnie informuję się o przebiegu zamachu komunistycznego w Estonji. Podaję tu rzeczy najważniejsze.

(Dokończenie nastąpi).

Każdy robotnik, małorolnik i bezrolny prenumeruje „Wyzwolenie Społeczne".

Kto czyta gazety księżo-pańskie, ten gotuje nową niewolę dla swoich dzieci.

Zamówcie „Wyzwolenie Społeczne".

Z Cieszyna i okolicy.

Strejk robotników rolnych na Śląsku cieszyńskim, który wybuchł dnia 6 kwietnia br. został dnia 16 kwietnia ukończony. Do ukończenia strajku przyczyniły się w znacznym stopniu władze wojewódzkie. Pan wojewoda Bilski, stosownie do uchwały Sejmu śląskiego, zawartej w wniosku posła tow. Macheja, wysłał do prowadzenia układów Dra Korczyńskiego, naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej, który wraz z inspektorem pracy p. Cienciałą doprowadzili do ukończenia strejku. Obszarnicy okazali się w tym strajku nadzwyczaj brutalni. Nawet taki sobie naogół spokojny p. Stonawski z Pogorza, nie chciał z robotnikami prowadzić pertraktacji, a każdego, bodaj najuczciwszego robotnika nazywał bolszewikiem i domagał się aresztowania „agitatorów bolszewickich". Przysłowie mówi, że syty nie odczuwa głodu biedaka; tak, lecz przy tem nie trzeba być bezczelnym. Robotnicy uzyskali około 40% podwyżki. Wprawdzie osiągnęli zaledwie minimalne podwyższenie płacy, lecz niestety nie wszyscy robotnicy rolni postępowali podczas strajku solidarnie. Prawie, że większa połowa uległa terrorowi ze strony obszarników i podjęła pracę po kilku dniach strajku lub też nie strajkowała wcale. Najbrutalniej występowali panowie dzierżawcy. Oni swojem aroganckiem postępowaniem sprowokowali robotników do strajku. Takich to „patrjotów" sprowadziły na Śląsk różne Bobki i Szuściki. Panowie dzierżawcy uważają, że spełnią najbardziej patrjotyczny obowiązek, jeżeli wywołując strajki, niszczą kulturę rolną i wygładzają polskiego robotnika.

W piątek odbyło się plenarne posiedzenie Wydziału gminnego w Cieszynie. Ponieważ w jesieni odbyć się mają wybory do Wydziału gminnego, to też nasi „politycy od siedmiu boleści" zaczynają „pracować". Nic dziwnego — przespali trzy lata więc trzeba przecież coś zrobić dla wyborców. Niemcy kupują na gwałt sikawkę automobilową dla swojej Feuerwehry. Polacy zdobywają posady, aby interes szedł... Pisaliśmy swego czasu o naszym sierocińcu, który nie ma gospodarza. O tę posadę ubiegał się p. Martinek, chrześcijańsko-socjalny sekretarz w Cieszynie. Człowiek nie posiadający najmniejszego uzdolnienia do wychowywania sierót. A jednak Wydział gminny większością głosów oddał wychowanie dzieci p. Martinkowi. Polscy i niemieccy klerykali — czarna międzynarodówka — zadecydowała, że dzieci-sieroty nie będą wychowane na wolnych obywateli, tylko na niewolników. Słusznie też zaznaczył p. inspektor Buzek, mówiąc: „Gdyby rozpisano konkurs na hodowcę koni miejskich, to z pewnością nie zgłosiłby się nikt kto się nie zna na hodowli koni, a do wychowania sierót zgłaszają się ludzie najmniej do tego powołani". Lecz cóż to obchodzi naszych klerykalnych radców gminnych, niech sieroty będą wychowane jak chcą, byle tylko p. Martinek miał posadę. Tow. poseł Reger domagał się podwyższenia płac dla robotników zatrudnionych przy gminie i w przedsiębiorstwach miejskich. Dalej domagał się tow. Reger, aby burmistrz przypomniał panom dozorcom miejskim Hessowi i Teichmanowi, jak mają obchodzić się z robotnikami. Panowie ci znani są z ich „patrjotycznego" usposobienia jeszcze z czasów p. Demla. Obecnie znęcają się nad robotnikami za to, że są polskimi socjalistami.

W Skoczowie odbyła się w niedzielę 29/IV uroczystość poświęcenia sztandaru robotników związków zawodowych. Wobec wspaniałej pogody uroczystość wypadła imponująco. W obecności tysiączne go tłumu dokonał poseł tow. Machej odsłonięcia sztandaru. Przemawiali ttow. Reger, Czuma i cały szereg gości i delegatów. Oprócz szeregu pochodów z bliższych okolic, zjechali robotnicy pociągami i automobilami ciężarowemi do Skoczowa. Skoczów nie widział jeszcze takiej uroczystości.

Różne.

Za co skazany został ksiądz Usas?

Nie za politykę.

Ksiądz Usas nie był przynajmniej męczennikiem narodowym, ani ofiarą okrucieństwa bolszewików.

Zasądzony został na 6 lat więzienia za pederastję i zgwałcenie nieletnich dziewcząt.

Tej kompromitującej figury nie zechce chyba rząd polski wydobyć z bolszewickiego więzienia drogą wymiany.

„Progresja" i „degresja" przy podatku gruntowym.

Właściciel gruntu, który miałby zapłacić całorocznego podatku gruntowego nie więcej niż 4 zł. 50 gr., korzysta w myśl ustawy ze zniżki, zwanej „degresją", a zniżka ta polega na tem, iż płatnik podatku płaci tylko połowę przypisanego mu podatku, czyli że płaci tylko pierwszą wiosenną ratę podatkową, a od jesiennej raty jest zwolniony.

Kto miałby normalnie zapłacić podatek gruntowy od 4 zł. 40 gr. do 17 zł. 60 gr. — ten też korzysta z degresji, ale mniejszym stopniu jak poprzednio, t. j. płaci tylko 80 procent normalnej należności.

Kto płaci ogólnego podatku gruntowego od 17 zł. 60 gr. do 53 zł. rocznie, ten nie korzysta z degresji ani nie podlega progresji i płaci normalny podatek wedle stopy podatkowej dla gruntów włościańskich. Pierwszą ratę tego podatku t. j. połowę, płaci się od dnia 15 marca do dnia 15 kwietnia, a drugą ratę tj. drugą połowę płaci się między 15 października a 15 listopada.

Kto ma płacić więcej podatku gruntowego na rok niż 53 złotych, tego już obowiązuje „progresja" czyli osobny dodatek, który to dodatek zależnie od sumy podatkowej wynosi przy podatku:

powyżej	53 zł do	88 zł	dodatek	10	procent
„	88 zł do	265 zł	„	20	„
„	265 zł do	616 zł	„	30	„
„	616 zł do	1320 zł	„	40	„
„	1320 zł do	2199 zł	„	50	„
„	2199 zł do	3079 zł	„	60	„
„	3079 zł do	4398 zł	„	80	„
„	4398 zł i wyżej				

Uwaga.

NOWA „LATARNIA".

Ukazał się nowy numer „Latarni", zawierający prace tow. dr. Alfreda Kriegera p. t. „Zwycięski pochód socjalizmu". Jest to już dwunasty numer tego ważnego wydawnictwa, redagowanego przez tow. posła Czapińskiego. Poczynając od tego numeru pomyślnie rozwijająca się „Latarnia" wychodzi w nowej, pięknej szacie — mianowicie w czerwonej okładce, z ładną winjetą. Sądzimy, że ta nowa ozdobna szata ogromnie ułatwi naszym organizacjom masowy kolportaż broszur „Latarni".

Nowa braszura przedstawia w krótkim zarysie historję nowoczesnego socjalizmu — założenie pierwszej Międzynarodówki, walkę o prawa wyborcze, o wolność obywatelską. Dalej opisuje tow. Krieger tworzenie partji socjalistycznych w Europie i założenie drugiej Międzynarodówki w roku 1889. Dalej mówi o wojnie, o rozłamowych próbach komunizmu i o potężnym wzroście socjalizmu po wojnie. Obszernie charakteryzuje pracę socjalistów w Belgji; następnie mówi o pracy socjalistycznej w Austrji, zatrzymując się zwłaszcza przy pracy socjalistów w samorządzie wiedeńskim; dalej omawia rozwój partji pracy w Anglji. Przechodząc do ostatniego etapu w zwycięskim pochodzie socjalizmu międzynarodowego omawia powojenne zjednoczenie socjalistycznych partji w Hamburgu oraz cykl tych zagadnień, które obecnie stają przed socjalizmem (Sprawa pokoju, Liga Narodów, protokół genewski, sprawa odszkodowań niemieckich i t. d.).

Autor kończy, stwierdzeniem faktu ogromnego rozwoju socjalizmu po wojnie, do którego garną się obecnie obok proletarjatu miejskiego także masy robotników rolnych i chłopów małorolnych.

Cena każdej „Latarni" wynosi 25 groszy. Wszystkie organizacje partyjne winny natychmiast przesłać zamówienia do C. K. W. P. P. S. — Warecka 7.

Najbliższą broszurą „Latarni" będzie ważna praca tow. senatora St. Posnera: „Demokracja w Polsce i jej wrogowie".

Zawiadomienia

Do wszystkich Komitetów Miejscowych i Pow. na Śląsku Cieszyńskim!

Szanowni Towarzysze!

W niedzielę, dnia 17 maja 1925 r. odbędzie się w sali Domu Robotniczego w Bielsku **Roczna Konferencja O. K. R.-u Śląska Cieszyńskiego,** o godz. 9-ej rano punktualnie, z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum,
2) Sprawozdania: a) sekretarza, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej (dyskusja),
3) Sprawozdania poselskie,
4) Taktyka P. P. S. (dyskusja),
5) Organizacja oświatowa,
6) Wybór Komitetu O. K. R.-u,
7) Wolne wnioski i życzenia.

Komitety winny wysłać na 20 członków 1 delegata, zaś ze względu na bardzo ważne sprawy powinne wszystkie Komitety być należycie zastąpione.

Okręg. Komitet Robotniczy P. P. S. dla Śląska Cieszyńskiego:

(—) Józef Machej, przewodniczący. (—) Józef Cupek, sekretarz.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie robotnikom firmy Grymeisen, wyrób podwiązek, Kamienica, za złożone pieniądze.

Albina Adamus.

Nadesłane.

L. 53/132/25.

Obchód Państwowego Święta 3 Maja.

Odezwa.

Święto Państwowe 3 Maja obchodzone będzie w tym roku z niezwykłą uroczystością. Program uroczystości ogłoszony będzie specjalnemi afiszami.

W obchodzie tym obowiązani są wziąć udział wszyscy obywatele i w sposób widoczny zaznaczyć, że z obchodem tego święta jako święta państwowego się solidaryzują i swoje przywiązanie do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w sposób manifestacyjny podkreślają.

Biała i Bielsko obchodzić będą to święto wspólnie, tak jak to miało miejsce w latach poprzednich, jednakowoż w bieżącym roku przypadło Białej w udziale urządzenia głównych punktów uroczystości „gdyż tutaj na rynku odprawioną będzie msza św. polowa, jako najgłówniejsza część programu.

Toteż miasto powinno w tym dniu przybrać wygląd niezwykle uroczysty i świąteczny.

Wskutek tego wzywam wszystkich P. T. Obywateli do przystrojenia swych domów flagami o barwach państwowych i miejskich, udekorowania bram wchodowych zielenią, okien nalepkami „kwiatami i dywanami.

Zieleni dostarczy magistrat.

Spodziewam się „że odezwa ta nie będzie głosem wołającego na puszczy i że wszyscy spełnią swój obowiązek tak jak na obywateli Rzeczypospolitej przystało.

Magistrat król. woln. miasta Białej, dnia 23 kwietnia 1925.
Burmistrz: Schmeja m. p.

L. III — 50/1 25.

Biała, dnia 24 kwietnia 1925.

Rozwiązanie Rady miejskiej i ustanowienie Komisarza rządowego.

Obwieszczenie.

Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie za zgodą Województwa na zasadzie § 100 ustawy gminnej z 13 marca 1889, Dz. u. kr. Nr. 24 zezwolił rozporządzeniem z dnia 26 października 1923, L. V-31162 na dobrowolne wcielenie gminy Lipnik do miasta Białej.

Wskutek tego dokonanego przyłączenia gminy Lipnik do miasta Białej i konieczności zapewnienia dla obu tych połączonych gmin wspólnej reprezentacji gminnej Województwo reskryptem z 23 kwietnia 1925, L. VI-1631 rozwiązało na zasadzie § 109 ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866, Dz. u. kr. Nr. 19 i § 109 ustawy gminnej z 13 marca 1889, Dz. u. kr. Nr. 24 reprezentacje dotychczasowe gminne w Lipniku i Białej i załatwianie bieżących spraw gminnych poruczyło w porozumieniu z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym we Lwowie, tymczasowemu Zarządowemu gminnemu w Białej, w skład którego powołało

Pana Mieczysława Inesa, urzędnika referendarskiego w VII. stopniu służbowym Województwa krakowskiego, jako kierownika tego Zarządu.

Powyższe zarządzenie Województwa podaje się do publicznej wiadomości.

Magistrat król. woln. miasta Białej
Burmistrz: Schmeja m. p.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

Związek Polskiej Młodzieży Rob. „Siła" oraz **Miejscowy Komitet P. P. S. w Białej** urządzają **w piątek, dnia 1 Maja 1925** w sali hotelu „Czarny Orzeł" w Białej

Akademję Majową

Program nadzwyczaj urozmaicony.

W występach wezmą udział **Chór Robotniczy, Orkiestra i Teatr Robotniczy,** który odegra znakomity wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t.

„Przykry sen" czyli

„Dziewczę prolelarjatu w ustroju kapitalistycznym".

Nadto tow. poseł Czapiński wygłosi **odczyt** na temat „Międzynarodowego Święta Proletarjatu". W przygotowaniu są również **niespodzianki dla dzieci.** Rodzice powinni przyprowadzić dzieci ze sobą.

Początek Akademji punktualnie o godz. 3.30 popołudniu.

O godzinie 3-iej przygrywać będzie orkiestra na pl. Wolności w Białej.

Towarzysze i Sympatycy z Bielska zbiorą się w Domu Robotniczym, skąd wyruszą pochodem z muzyką do Białej o godz. 3-ciej.

Wstęp na Akademję za okazaniem zakupionego znaczka na oświatę Robotniczą w kwocie 1 zł. Dla dzieci do lat 12 wstęp bezpłatny.

Wieczorem odbędzie się w sali hotelu „Czarny Orzeł"

Wielka ZABAWA TANECZNA.

Początek zabawy o godzinie 8-ej. Wstęp 2 zł. od osoby.

O jak najliczniejszy udział w Akademji i zabawie uprasza **Komitet.**

Ogłoszenia

(Za dział ten Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności).

Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor Pająk Antoni w Białej.